Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR. 287 (908) SOBOTA — NIEDZIELA 3—4 LISTOPADA 1951 r. ROK III

POM w Nowogardzie pierwszy w kraju wykonał plan roczny

Dnia 31 października POM — Nowogard Nr 150 wykonał plan drugiego roku Planu 6-letniego, zaoszczędzając w ciągu roku 27,707 kg paliwa.

Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady: Edwarda Białasiewicza, która wykonała 206 proc. Kazimierza Hippa — 140 proc. planu rocznego, Stanisława Karolczyka — 130 proc. Zdzisława Kopaczewskiego — 125 proc., oraz traktorzyści: Teofil Witkowski — 195 proc. planu rocznego, Lucjan Pilachowski — 185 proc. Józef Dubicki — 160 proc. planu rocznego.

II sesja Światowej Rady Pokoju nowym doniosłym etapem walki o pokój

Prof. Joliot - Curie dokonał otwarcia obrad

WIEDEŃ PAP. 1 listopada rozpoczęły się w Wiedniu obrady II sesji Światowej Rady Pokoju. Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Biura prof. Fryderyk Joliot Curie, który oddał głos przewodniczącemu Austriackiego Komitetu Obrońców Pokoju pastorowi Kockowi.

W imieniu milionów austriackich obrońców pokoju pastor Kock wyraził podziękowanie za zaszczyt, jaki spotkał stolicę Austrii i wyraził przekonanie, że naród austriacki wbrew knowaniom okupantów zachodnich i uległego im rządu austriackiego, wytrwale stać będzie u boku Światowej Rady Pokoju i bronić sprawy pokoju do pełnego zwycięstwa. Mówca zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla sprawy pokoju remilitaryzacja Austrii zachodniej i zapewnił, że naród austriacki w całej pełni popiera stanowisko Światowej Rady Pokoju w sprawie zakazu bomby atomowej, redukcji zbrojeń i zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami.

Następnie referat wygłosił prof. Fryderyk Joliot-Curie.

WIEDEŃ WITA ŚWIATOWĄ RADĘ POKOJU

Stolica Austrii przybrała odświętną szatę. Na wielu gmachach i placach widnieją transparenty, przybrane błękitnymi sztandarami i flagami wszystkich narodów świata, a na transparentach napisy pozdrawiające uczestników sesji Światowej Rady Pokoju. Wielki gmach w centrum parku miejskiego — miejsce obrad Rady, udekorowany został flagami różnych narodów, błękitnymi sztandarami i wielką sylwetką białego gołębia pokoju. Na murach domów i na chodnikach ukazały się liczne napisy: „Pokój", „Wiedeń wita Światową Radę Pokoju!"

Do sekretariatu wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju napływają liczne depesze z pozdrowieniami od załóg fabrycznych ze wszystkich zakątków Austrii. Autorzy depesz protestują zarazem przeciwko bezprawnym zarządzeniom rządu austriackiego, utrudniającym licznym uczestnikom sesji wjazd do Austrii.

W związku z odbywającą się w Wiedniu sesją Światowej Rady Pokoju, Austriacki Komitet Obrońców Pokoju opublikował „Białą Księgę", zawierającą dokumenty i fakty, dotyczące polityki rządu austriackiego i mocarstw zachodnich na odcinku remilitaryzacji zachodniej Austrii.

Naród chiński walczyć będzie nieugięcie aż do całkowitego zwycięstwa sił pokoju

Orędzie Chińskiej Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej do Światowej Rady Pokoju

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin (Sinhua) donosi: Chińska Ludowa Polityczna Rada Konsultatywna uchwaliła tekst orędzia do Światowej Rady Pokoju.

Orędzie stwierdza na wstępie, że agresywna polityka Stanów Zjednoczonych i ich satelitów zmierza do rozpętania nowej wojny światowej. Okupacja chińskiej wyspy Taiwan, napastnicza wojna w Korei, remilitaryzacji Japonii i polityka ujarzmiania ludów krajów kolonialnych i zależnych dowodzą, że podżegacze wojenni usiłują pchnąć Azję i Afrykę Północną w odmęty wojny.

Równocześnie jednak — stwierdza dalej orędzie — siły obozu pokoju wzrastają bez przerwy. Potęga wielkiego Związku Radzieckiego rośnie z dniem każdym. Chińska Republika Ludowa z każdym dniem coraz bardziej konsoliduje i umacnia swe siły. Kraje demokracji ludowej rozwijają się pomyślnie. W całej Azji i w Afryce Północnej coraz szersze kręgi zatacza ruch pokoju przeciwko agresji. Podżegacze wojenni wszędzie spotykają się z oporem narodów. Nie ulega wątpliwości, że spisek podżegaczy wojennych zostanie pokrzyżowany, jeżeli miłujące pokój narody zjednoczą się i wezmą sprawę obrony pokoju w swe własne ręce.

Chińska Ludowa Polityczna Rada Konsultatywna wyraża swe całkowite poparcie dla propozycji zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami.

Naród chiński walczyć będzie w obronie pokoju na świecie do całkowitego zwycięstwa.

Lud polski uczcił pamięć zmarłych i poległych

WARSZAWA PAP. W dniu święta zmarłych lud polski uczcił pamięć swych nieżyjących najbliższych, a w szczególności pamięć poległych bojowników o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe.

W stolicy żołnierze Wojska Polskiego zaciągnęli warty honorowe przed mauzoleum gen. Waltera - Świerczewskiego, przed płytą ku czci poległych w czasie powstania członków sztabu Armii Ludowej, przed płytą pamiątkową na przyczółku czerniakowskim, mauzoleum Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego oraz miejscem straceń na Cytadeli. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza zapłonęły znicze. Kwiatami przyozdobiono miejsca straceń ofiar hitlerowskiego terroru.

Wieńcami, wiązankami kwiecia, chorągiewkami o barwach narodowych przybrano mogiły żołnierzy, poległych w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, groby bohaterskich partyzantów GL i AL, mogiły tych, którzy złożyli swe życie w powstaniu, wywołanym przez zdradzieckie dowództwo AK w interesie rodzimej reakcji i jej imperialistycznych mocodawców.

Lud Warszawy złożył hołd tym, którzy przynieśli nam wolność i pokój. Mieszkańcy stolicy podążali na cmentarz poległych żołnierzy Armii Radzieckiej, składając na ich grobach wiązanki kwiatów.

Chłopi woj. koszalińskiego wypełniają swoje obowiązki wobec Państwa

— patrz strona 7-ma

10 dalszych powiatów uzyskało zwolnienie od miarek i odsypów

Ostatnie meldunki z przebiegu skupu ziemiopłodów i żywca

WARSZAWA PAP. W dniu 31 października dostawy zboża do punktów skupu w całym kraju przekroczyły poziom planu dziennego, podobnie jak w ciągu 5 poprzednich dni.

Dalszych 19 powiatów przekroczyło w tym dniu granicę 65 proc. rocznego planu skupu zboża. Są to powiaty:

Brzeziny,	Wyrzysk
Kutno,	Kępno,
Łask,	Kościan,
Łowicz,	Międzyrzec,
Łęczyca,	Nowy Tomyśl,
Rawa Mazowiecka,	Ostrów Wlkp.,
Łódź,	Poznań i Śrem
Piotrków,	oraz Opoczno
Sieradz i Wieluń	

W ten sposób ogólna liczba powiatów, które wykonały co najmniej w 65 proc. roczny plan sprzedaży zboża Państwu, dosięgła 85, w tym 10 powiatów, po przekroczeniu 90 proc. rocznego planu, uzyskało zwolnienia od miarek młyńskich i odsypów.

Pow. Piła (woj. poznańskie) przekroczył w dniu 31. ub. m. 100 proc. rocznego planu.

Liczne dalsze powiaty meldują o całkowitym wykonaniu planu skupu ziemniaków jadalnych.

Ludność Tybetu entuzjastycznie wita oddziały Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej

PEKIN. PAP. Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin donosi, że 26 października do stolicy Tybetu, Lhasy, wkroczyły oddziały Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

W powitaniu wojsk ludowo wyzwoleńczych wzięli udział przedstawiciele wyższych świeckich i duchownych władz Tybetu, oddziały armii tybetańskiej oraz miejscowa ludność.

Oddziały Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, które przebyły długą drogę przez wzburzone rzeki i trudne przejścia górskie, przemaszerowały przed trybuną, na której znajdowali się: przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej gen. Czan Czin-u, generałowie Czan Gohua i Tan Kuan-sam i sześciu przedstawicieli rządu tybetańskiego. Po defiladzie odbył się wielki wiec.

Po wiecu odbyły się uroczystości związane z wkroczeniem do Lhasy oddziałów Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Oddziały te były serdecznie witane na ulicach miasta przez rozentuzjazmowane tłumy ludności.

Wydajemy bezwzględną walkę marnotrawstwu i rozrzutności

„Zadanie obniżki kosztów własnych jest podstawowym ogniwem planu roku 1951. Bez tej obniżki wykonanie planu w założonych rozmiarach byłoby niemożliwe, a perspektywy naszego rozwoju byłyby zagrożone" *(H. Minc)*

SKORO w tak ostry sposób została postawiona sprawa oszczędności na początku roku bieżącego, na VI Plenum KC naszej Partii, to jasne jest, że obecnie w okresie trudności gospodarczych jakie przeżywamy, zagadnienie oszczędności we wszystkich dziedzinach naszego życia, problem potanienia produkcji i usług nabiera jeszcze większej wagi i znaczenia. Na pokrycie bowiem strat, jakie ponieśliśmy w rolnictwie wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych musimy wygospodarować dodatkowe środki. Oszczędność, zmniejszone zużycie środków materiałowych i pieniężnych powinno się stać ważnym czynnikiem walki o wykonanie planu produkcyjnego IV kwartału z dużą nadwyżką, która by pokryła niedobory, jakie powstały wskutek niewykonania przez niektóre gałęzie przemysłu planu III kwartału.

Toteż w każdym przedsiębiorstwie, w każdym urzędzie i instytucji musi obecnie rozgorzeć pod politycznym kierownictwem naszych organizacji partyjnych bój z wszelkimi objawami marnotrawstwa i rozrzutności. Każde osiągnięcie oszczędnościowe, nawet pozornie niewielkie, pojedyńczego zakładu produkcyjnego czy urzędu, jest nader cenne dla gospodarki narodowej. Skoro się je bowiem upowszechnia, pomnaża przez wielką ilość przedsiębiorstw, urzędów i instytucji, tworzy się wielkie wartości gospodarcze. Oto np. zaoszczędzenie przez lepszy wykrój tylko 2 cm. tkaniny na metrze w przemyśle odzieżowym umożliwiłoby dodatkową produkcję wartości około 50 milionów zł.; zwiększenie wydajności cukru z jednej tony buraków tylko o 8 kg dałoby dodatkową ilość cukru — 21 tys. ton; zmniejszenie zużycia stali w całej gospodarce narodowej zaledwie o 1 proc. dałoby możność wybudowania z zaoszczędzonej stali w ciągu roku 5 mostów wielkości mostu Śląsko—Dąbrowskiego w Warszawie.

Jest więc o co się bić i są poważne możliwości zwycięskiego przeprowadzenia tej walki, ponieważ na ogół brak u nas jeszcze prawidłowych norm zużycia materiałów, surowców, paliwa i energii dla poszczególnych zakładów, ponieważ często nawet istniejące normy są nieprzestrzegane, ponieważ organizacje partyjne i administracja gospodarcza nie postawiły przed załogami w całej rozciągłości sprawy systematycznego rewidowania, usprawniania i zmniejszania norm zużycia materiałowego, ponieważ organizacje partyjne i związkowe nie pracują dostatecznie nad upowszechnieniem ruchu korabielnikowców i innych przodujących metod pracy.

JAKIE olbrzymie zaś możliwości oszczędzania daje praca systemem Korabielnikowej świadczy choćby przykład Częstochowskich Zakładów Włókienniczych „Warta", gdzie w marcu rb. w kompleksowym oszczędzaniu uczestniczyło 1.300 osób, które zaoszczędziły 6.258 kg włókna, 2.073 kg przędzy, 775 kg tworzywa papierowego oraz 747 kg mateli, ogólnej wartości ponad 77,5 tys. zł.

Upowszechnienie ruchu korabielnikowców, współzawodnictwo o oszczędność węgla, o najwyższą jakość produkcji i zmniejszenie braków, o lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń technicznych może przynieść gospodarce narodowej ogromne oszczędności materiałowe i pieniężne, które w znacznej mierze złagodziłyby nasze trudności gospodarcze, poprawiły zaopatrzenie i przyśpieszyły dalszy rozwój gospodarki.

Poważne oszczędności można poczynić w realizacji planu inwestycyjnego i budowlanego. Żelazne prawo gospodarki socjalistycznej — OSZCZĘDNOŚĆ — nie dotarło jeszcze do wszystkich biur projektowych i przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Luksusowe planowanie budynków przeznaczonych na cele produkcyjne, czy nieprodukcyjne, planowanie powierzchni użytkowej „na wyrost", bogate, niezależnie od przeznaczenia wykańczanie budynków, zbyt przewlekłe wykonawstwo i pomijanie niejednokrotnie zasady koncentracji wysiłków na poszczególnych częściach obiektów, aby można je było stopniowo, fragmentami oddawać do użytku — to wszystko typowe objawy marnotrawstwa w budownictwie, na które nas nie stać i z którymi musimy jak najszybciej skończyć.

W wielu gałęziach naszej gospodarki występują poważne przerosty w stanie zatrudnienia. W przemysłach sezonowych utrzymuje się często poza sezonem zbyt duże załogi, szczególnie fachowców, co obniża średnią wydajność pracy w tych przemysłach, bardzo silnie podraża koszta produkcji. Dzieje się to wówczas, gdy inne zakłady i inne przemysły mają trudności z wykonaniem planów z powodu braku kadr. Bezwzględna walka z tym szczególnego rodzaju wygodnictwem, walka z przerostami w zatrudnieniu, zwłaszcza w działach nieprodukcyjnych, rozstawianie pracowników zgodnie z ich kwalifikacjami, nieustanny wysiłek w podnoszeniu wydajności pracy, ścisłe uzależnianie zarobków od ilości i jakości pracy oraz dbałość o właściwy stosunek między tempem wzrostu wydajności a tempem wzrostu płac, to nieodzowne warunki obniżenia kosztów osobowych i zwiększenia socjalistycznej akumulacji — nagromadzenia środków na dalsze inwestycje i rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Walka o realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego, przezwyciężenia trudności gospodarczych, jakie stanęły na naszej drodze, wymagają bezwzględnej likwidacji wszelkich zbędnych wydatków. Rozważne, oszczędne dysponowanie groszem publicznym jest nakazem chwili, którego Partia i Rząd będą przestrzegały z całą surowością. Trzeba ograniczyć wszystkie wydatki nieprodukcyjne, obniżyć koszty kancelaryjne i manipulacyjne, ograniczyć wyjazdy służbowe, zredukować do minimum wydatki reprezentacyjne, zlikwidować zgodnie z okólnikiem Premiera Rządu przyjęcia i bankiety na koszt Państwa, walczyć o jak najsurowszą dyscyplinę finansową i potanienie aparatu państwowego.

W WALCE tej poważne zadania czekają państwowy aparat finansowy na wszystkich szczeblach, instytucje bankowe oraz głównych księgowych, którzy winni się stać inicjatorami i organizatorami oszczędzania, najzaciętszymi wrogami marnotrawstwa, którzy winni wskazywać wciąż nowe rezerwy i sposoby ich wykorzystania.

Organizacje partyjne muszą wydatnie wzmóc niedostateczne dotychczas zainteresowanie sprawami budżetowymi i finansowymi, nieść pomoc państwowemu aparatowi finansowemu i bankowemu oraz administracji gospodarczej przez mobilizowanie najszerszych mas pracowniczych do wielkiej batalii oszczędnościowej.

Krzewić poczucie gospodarności, wpajać masom zasady oszczędnej, racjonalnej gospodarki, pobudzać ich czujność i wykorzystywać każdą inicjatywę oszczędnościową, wyjaśniać konieczność walki z marnotrawstwem i rozrzutnością oraz znaczenie tej walki dla naszego rozwoju, dla przezwyciężenia obecnych trudności — oto jedno z najdonioślejszych na obecnym etapie naszego budownictwa, zadań organizacji i instancji partyjnych. j. ł. b.

Zwycięskie meldunki mas pracujących o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań październikowych

WARSZAWA PAP. W miarę zbliżania się 34 Rocznicy Rewolucji Październikowej rośnie ilość meldunków o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań, podjętych przez polski świat pracy. Szczególne sukcesy odnoszą hutnicy.

TYSIĄCE TON STALI PONAD PLAN

Dumny meldunek nadszedł od robotników stalowni huty im. Stalina. — „Dla uczczenia wielkiego Święta Proletariatu wyprodukowaliśmy 6.200 ton stali ponad plan". Dzielna załoga stalowni odniosła to wspaniałe zwycięstwo przełamując dotychczasowe trudności z wykonywaniem planów produkcyjnych.

Robotnicy huty „Kościuszko", którzy postanowili dla uczczenia Rocznicy Październikowej wytworzyć ponadplanową produkcję wartości ponad 2.300 tys. zł przekroczyli już swe zobowiązania o 512 tys. zł.

W realizacji Czynu Październikowego przodują stalownicy. Dali oni już 2.697 ton stali ponad plan, wykonując swe zobowiązanie w 117 proc. Załoga wielkich pieców huty „Kościuszko" zamiast zadeklarowanych 1.200 ton wytworzyła już 1.384 tony surówki ponad plan.

Załoga stalowni huty „Pokój" meldując o całkowitej realizacji zobowiązań październikowych donosi o wytworzeniu 1000 ton stali ponad plan.

ZAŁOGA ZWAP WYKONAŁA ZOBOWIĄZANIA

Załoga Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej, która pierwsza na Dolnym Śląsku podjęła Czyn Październikowy, doniosła o przedterminowej realizacji zobowiązań. Robotnicy wykonali dodatkową produkcję wartości 465 tys. zł, przekraczając tym samym podjęte zobowiązania o 8 proc.

ROBOTNICY CEMENTOWNI ZWYCIĘSKO REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA

W przemyśle cementowym na Opolszczyźnie pierwsza zrealizowała swe zobowiązania załoga cementowni „Bolko", która do 20. 10. wykonała już ponad plan 140 ton cementu.

W cementowni „Piast" w Opolu, na czoło wysunęła się załoga młynów cementowych, która już do dnia 21. 10. wyprodukowała ponad plan 500 ton cementu.

Rząd norweski winien natychmiast zaprzestać barbarzyńskich praktyk na cmentarzach poległych żołnierzy radzieckich

Nota rządu ZSRR do rządu Norwegii

MOSKWA. PAP. 10 października br. premier rządu norweskiego Gerhardson wręczył ambasadorowi ZSRR w Norwegii Afanasjewowi notę rządu norweskiego, stanowiącą odpowiedź na notę rządu ZSRR z 1 października w sprawie prowadzonej przez władze norweskie masowej ekshumacji grobów żołnierzy radzieckich w północnej Norwegii.

Rząd norweski oświadcza w tej nocie, że masowa likwidacja grobów i cmentarzy żołnierzy radzieckich jest podyktowana chęcią polepszenia stanu grobów i zachowania pamięci żołnierzy radzieckich, którzy polegli w Norwegii podczas wojny. Z noty wynika, że „skoncentrowanie" grobów na Wyspie Tietta zostało zarządzone dlatego, że wiele grobów żołnierzy radzieckich znajduje się obecnie w miejscach nieodpowiednich lub trudno dostępnych. Nota stwierdza, iż „zdaniem rządu norweskiego niedobrze jest, że niektóre cmentarze znajdują się w strefach wojennych, do których osoby cywilne nie zawsze mogą mieć dostęp".

W ten sposób nota rządu norweskiego ujawnia jeden z istotnych powodów niszczenia grobów żołnierzy radzieckich. Powód ten nie ma nic wspólnego z oświadczeniem rządu norweskiego o chęci doprowadzenia grobów żołnierzy radzieckich do porządku.

Nota norweska twierdzi również, że rząd radziecki zakomunikował rzekomo dopiero 22 sierpnia br. swe zastrzeżenia przeciwko zamiarom rządu norweskiego co do masowego przeniesienia grobów żołnierzy radzieckich i że wskutek tego zdaniem rządu norweskiego rozpoczęte już przenoszenie grobów nie może być wstrzymane.

Co się tyczy przytoczonych w nocie rządu radzieckiego faktów bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich, to rząd norweski usiłuje wbrew istotnemu stanowi rzeczy twierdzić gołosłownie, że doniesienia o tych faktach nie są rzekomo prawdziwe.

Jednocześnie jednak rząd norweski oświadcza, że „wydał polecenie, by prace ekshumacyjne były prowadzone wszędzie z należytą czcią i żeby przewożenie zwłok poległych odbywało się w należyty sposób".

W konkluzji rząd norweski wyraża zgodę na utworzenie proponowanej przez rząd radziecki komisji mieszanej dla zajęcia się sprawą grobów żołnierzy radzieckich w Norwegii, z tym jednak, ażeby pierwszym zadaniem tej komisji było „formalne zatwierdzenie planów utworzenia cmentarza na wyspie Tietta" i ażeby komisja przyczyniła się do realizacji norweskiego planu „skoncentrowania" grobów obywateli radzieckich również w Norwegii południowej.

31 października minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński wręczył pierwszemu sekretarzowi ambasady norweskiej w Moskwie, zastępującego ambasadora Delgebu notę następującej treści:

— Rząd Radziecki w odpowiedzi na notę rządu norweskiego z 10 października br. uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

1 W nocie z 10 października rząd norweski usiłuje zamaskować swe niczym nie usprawiedliwione postępowanie, mające na celu zlikwidowanie grobów i cmentarzy żołnierzy radzieckich w Norwegii obłudnym powoływaniem się na to, że postępowanie to jest rzekomo podyktowane jego troską o uporządkowanie grobów żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce o wyzwolenie Norwegii spod okupacji hitlerowskiej.

Jednakże argumenty te nie wytrzymują krytyki.

Jak wiadomo, większość cmentarzy i grobów żołnierzy radzieckich w Norwegii znajduje się przy osiedlach mieszkalnych i w miejscach całkowicie dostępnych dla ludności. Znaczna część tych cmentarzy do chwili ich zlikwidowania była w dostatecznie dobrym stanie, tak, że nie było żadnej potrzeby ich przenoszenia, na co ambasada radziecka zwracała niejednokrotnie uwagę rządu norweskiego. Mimo to rząd norweski przystąpił do masowej likwidacji grobów i zamierza przenieść zwłoki żołnierzy radzieckich na wyspę Tietta, leżącą w rejonie mało zaludnionym. Rząd norweski usiłuje twierdzić, że Wyspa Tietta jest miejsce łatwiej dostępnym i bardziej odpowiednim dla grobów żołnierzy radzieckich niż miejsca, w których znajdowały się dotychczas te groby.

Twierdzenie takie jest pozbawione wszelkich podstaw. Powinno być rzeczą całkiem oczywistą, że odwiedzanie cmentarzy znajdujących się na lądzie było dla ludności o wiele łatwiejsze, niż odwiedzanie cmentarza na wyspie Tietta, oddalonej o setki kilometrów od dotychczasowych miejsc pochowania żołnierzy radzieckich.

W ten sposób fakty dowodzą, że rząd norweski pod pretekstem uporządkowania grobów żołnierzy radzieckich, przeprowadza masową likwidację tych grobów w tym celu, aby pozbawić naród norweski możności oddawania czci pamięci żołnierzy radzieckich poległych w walce z okupantami hitlerowskimi.

2 Nie wytrzymuje także krytyki twierdzenie rządu norweskiego, że dowiedział się on rzekomo dopiero 22 sierpnia br. o zastrzeżeniach rządu radzieckiego co do jego planów masowego przeniesienia grobów. Z noty ambasady ZSRR z 31 maj br., jak również z oświadczenia ambasadora ZSRR w Norwegii z 21 czerwca 1949 r. wynika jasno, że ambasada radziecka na długo przed 22 sierpnia br. oponowała przeciwko masowemu przenoszeniu grobów. Ambasada ZSRR przedstawiła 5 czerwca br. rządowi norweskiemu swój plan uporządkowania mogił i cmentarzy. W planie tym przenoszenie zwłok żołnierzy radzieckich do innych grobów przewidziane jest tylko w wyjątkowych wypadkach. Ambasada oświadczyła jednocześnie, że bierze na siebie wszystkie wydatki związane z uporządkowaniem grobów. Mimo to rząd norweski nie zgodził się na propozycje ambasady radzieckiej i zamiast uporządkowania grobów, przystąpił do ich likwidacji na obszarze całej Norwegii północnej.

3 Rząd norweski usiłuje zaprzeczyć, że fakty bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich przez władze norweskie, przytoczone w nocie rządu radzieckiego z 1 października br. mają istotnie miejsce, sądząc, że w ten sposób uda mu się wprowadzić w błąd opinię publiczną. Jednakże przytoczone w nocie rządu radzieckiego fakty bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich są powszechnie znane, a wie o nich także ludność norweska. Potwierdza to np. fakt, że oburzeni bezczeszczeniem przez władze norweskie grobów żołnierzy radzieckich mieszkańcy Narviku, Tromsoe i innych miast Norwegii protestowali przeciwko postępowaniu władz norweskich.

Obecnie rząd radziecki dowiedział się o nowych faktach profanacji grobów żołnierzy radzieckich przez władze norweskie. Władze norweskie przystąpiły do pośpiesznej likwidacji grobów żołnierzy radzieckich w Heimbuktmoen, Skafferhjullet, Kiberg i Tana. W Skafferhjullet wysadzono w powietrze pomnik wzniesiony przez miejscową ludność. Zniszczone zostały również pomniki w Bode, Moskene, Elvenes, Skibotne, Kikdlen i Evergaard. Ogrodzenia cmentarzy zostały rozebrane i zatarto wszystkie ślady grobów żołnierzy radzieckich.

4 Rząd norweski stwierdza w swej nocie, że naród norweski będzie zawsze pamiętał z wdzięcznością o walce Armii Radzieckiej przeciwko hitlerowskim okupantom. Nie ma żadnych podstaw, aby wątpić, że naród norweski jest wdzięczny Związkowi Radzieckiemu i jego armii. Potwierdzeniem tego jest troska ludności norweskiej o groby żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Norwegii. Jednak że rząd norweski stanął w tej sprawie na innym stanowisku, nie dającym się pogodzić z czcią należną pamięci poległych żołnierzy radzieckich.

Rząd radziecki oświadcza ponownie, że masowej likwidacji grobów żołnierzy radzieckich nie można traktować inaczej, niż jako nieprzyjazny akt wobec Związku Radzieckiego. Rząd radziecki domaga się stanowczo natychmiastowego położenia kresu likwidacji grobów żołnierzy radzieckich w północnej Norwegii.

5 Rząd norweski proponuje ograniczyć zadania mieszanej komisji radziecko-norweskiej do omówienia technicznych zagadnień dotyczących urządzenia cmentarza na wyspie Tietta. Rząd radziecki nie może się z tym zgodzić, ponieważ zadaniem komisji nie może i nie powinna być współpraca z władzami norweskimi przy likwidacji grobów i cmentarzy żołnierzy radzieckich w Norwegii, której to likwidacji towarzyszy nie mające precedensu bezczeszczenie tych grobów. Zadaniem komisji powinno być uporządkowanie grobów, a zasadniczym warunkiem jej prac powinno być natychmiastowe położenie kresu rozpoczętej przez rząd norweski likwidacji grobów żołnierzy radzieckich.

Rząd radziecki oczekuje szybkiej odpowiedzi na niniejszą swą notę.

Plan Pięcioletni NRD planem pokojowego budownictwa

Przemówienie wicepremiera Waltera Ulbrichta na posiedzeniu Izby Ludowej NRD

BERLIN PAP. Na posiedzeniu Izby Ludowej, wicepremier NRD Walter Ulbricht wygłosił przemówienie, w którym przedstawił rządowy projekt ustawy o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej NRD.

Mówca zaznaczył, że projekt planu 5-letniego jest ogłaszany w momencie, gdy wszyscy miłujący pokój obywatele Niemiec walczą o utworzenie zjednoczonego, demokratycznego, niezależnego i pokojowego państwa niemieckiego.

Mówca zaznaczył, że plan 5-letni ma na celu umożliwienie dalszego rozwoju pokojowej gospodarki NRD. Realizacja planu 5-letniego, jak również jego podstawowe postanowienia — związane są z zacieśnianiem przyjaznych stosunków i współpracy gospodarczej między NRD a Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu pokoju.

Nasze wielkie budownictwo — powiedział Ulbricht — może rozwijać się pomyślnie jedynie w warunkach pokoju. **I dlatego plan 5-letni jest planem pokoju. Służy on pokojowemu budownictwu i rozwojowi sił produkcyjnych dla celów pokojowych, a nie dla zbrojeń.** Plan 5-letni NRD jest przeciwstawieniem planu Schumana, który służy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i odbudowie przemysłu zbrojeniowego, zgodnie z planami monopoli amerykańskich.

Mówca podał, że w 1955 roku produkcja przemysłowa NRD będzie wynosiła 192,3 proc. w porównaniu z 1950 r., tj. podniesie się przeszło dwukrotnie w porównaniu z 1936 rokiem. W 1955 roku globalna wartość produkcji przemysłowej wyniesie 45.006,3 milionów marek, podczas gdy w 1936 roku. wynosiła ona w cenach porównywalnych 21.282 miliony marek. Takiego tempa rozwoju nie było jeszcze w Niemczech i nie było w żadnym kraju kapitalistycznym.

Plan 5-letni NRD przewiduje podniesienie wydajności pracy w przedsiębiorstwach uspołecznionych co najmniej o 72 proc. Plan przewiduje szybką i wszechstronną mechanizację pracy w przemyśle. Plan przewiduje podwyższenie ogólnego funduszu płac oraz podniesienie realnej wartości płac.

W 1955 r. obroty handlu zagranicznego NRD podniosą się o 190 proc., a dochód narodowy — o 60 proc. w porównaniu z 1950 rokiem.

Na odcinku rolnictwa plan 5-letni NRD zmierza do znacznego podniesienia urodzaju i zwiększenia pogłowia bydła.

Walter Ulbricht podkreślił, że podstawowym warunkiem podniesienia wydajności pracy jest współzawodnictwo pracy.

Walter Ulbricht zaznaczył, że **plan 5-letni posiada doniosłe znaczenie dla walki, jaką toczy naród niemiecki o utworzenie jednolitych demokratycznych i pokojowych Niemiec.** Imperialiści usiłują nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec. Opanowali oni Niemcy Zachodnie i przekształcają je w wojskową kolonię bloku atlantyckiego.

Naszym obowiązkiem — stwierdził mówca — jest ze wszech sił dążyć do wyzwolenia Niemiec Zachodnich spod jarzma imperialistycznego. **Domagamy się nadal zwołania narady ogólnoniemieckiej w celu omówienia sprawy wolnych wyborów w całych Niemczech oraz w celu rozpatrzenia środków, zmierzających do przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.**

Z ubolewaniem musimy stwierdzić — oświadczył wicepremier Ulbricht — że parlament w Bonn pod wpływem sił imperialistycznych dwukrotnie odmówił rozpatrzenia propozycji Izby Ludowej NRD, zmierzających do zjednoczenia Niemiec i do zawarcia traktatu pokojowego.

Nie ulega wątpliwości — powiedział w zakończeniu Walter Ulbricht — że przyszłość należy do tych, którzy walczą o pokój, o postęp i o jedność Niemiec. **Jesteśmy przekonani, że w ogólnoniemieckich wyborach większość narodu niemieckiego wybierze drogę pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, pokojowego budownictwa, a nie amerykańską drogę paktu atlantyckiego, drogę wojny.**

Wzajemna wymiana doświadczeń zacieśnia współpracę polskich robotników i naukowców z radzieckimi towarzyszami

KATOWICE PAP. Członkowie, przebywającej w Polsce w związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej delegacji Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą: metalurg inż. Ilia Korobow oraz laureat Nagrody Stalinowskiej, górnik - kombajnista Wasyl Kuczer, zwiedzili śląskie zakłady przemysłowe i wyższe uczelnie. Na masowych zebraniach goście radzieccy dzielili się ze zgromadzonymi swym bogatym doświadczeniem.

Górnik radziecki zapoznał się z pracą kombajnistów kopalni „Anna" i zademonstrował, w jaki sposób najracjonalniej posługiwać się kombajnem „Donbas".

Czołowy kombajnista kopalni „Anna" Józef Gebel w rozmowie z Wasylem Kuczerem stwierdził, iż wprowadzenie do kopalń polskich, radzieckich maszyn górniczych znacznie wpływa na wzrost wydajności pracy.

* * *

Po przyjacielsku dzielił się swym doświadczeniem ze śląskimi naukowcami, inżynierami i racjonalizatorami delegat radziecki metalurg inż. Ilia Korobow.

Żegnając znakomitego metalurga, rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach Kuczewski podkreślił wielkie znaczenie, jakie dla wzmożenia produkcji polskich hutników i górników posiadają cenne uwagi specjalistów radzieckich.

* * *

W serdecznej atmosferze odbyło się w domu kultury ORZZ w Krakowie spotkanie przedstawicieli nauki radzieckiej, członków przebywającej w Polsce delegacji WOKS-u, z naukowcami i młodzieżą wyższych uczelni krakowskich.

Długo niemilknącymi oklaskami przyjęła młodzież i profesorowie krakowskich wyższych uczelni oświadczenie A. Aleksiejewej, że naukowcy radzieccy uczynią wszystko, aby jeszcze silniej zacieśnić więzy współpracy i wzajemnej wymiany doświadczeń z przedstawicielami polskiego świata nauki.

Delegacja chińsko-koreańska wysunęła nowe propozycje w sprawie linii demarkacyjnej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Panmundżon:

Pragnąc odebrać stronie amerykańskiej wszelki pretekst do przeciągania rokowań o rozejm oraz w celu szybkiego zawarcia rozejmu i pokoju w Korei — delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przedstawiła dnia 31 października nową propozycję w sprawie wojskowej linii demarkacyjnej.

Propozycja ta sprowadza się w zasadzie do tego, że przerwanie działań wojennych powinno nastąpić na obecnie istniejącej linii frontu. Propozycja przewiduje, że nie licząc kilku pomniejszych koniecznych poprawek wojska obu stron mają się wycofać o 2 km od linii frontu, którą określa się jako linię kontaktu.

Powyższe propozycje przedstawił w imieniu delegacji ludowej gen. Li Sang—czo, który oświadczył m. in.:

Zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, by umożliwić porozumienie. Propozycja nasza jest całkowicie zgodna z zasadami słuszności i sprawiedliwości.

Nie ulega wątpliwości, że strona amerykańska, jeżeli rzeczywiście pragnie porozumienia, powinna natychmiast przyjąć w całości te propozycje, by przejść do następnych punktów porządku dziennego.

Jeńcy amerykańscy i angielscy protestują przeciwko bombardowaniu obozów jenieckich przez lotnictwo USA w Korei

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że Komitet Obrońców Pokoju zorganizowany w obozie jeńców wojennych, który został ostatnio zbombardowany przez lotnictwo amerykańskie, przesłał kondolencje do rodzin jeńców pomordowanych podczas ostatniego nalotu.

Po zbombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie obozu jenieckiego w Korei Północnej, wszyscy jeńcy tego obozu w liczbie 1 362 osób wystosowali ostry protest przeciwko barbarzyńskim praktykom lotnictwa amerykańskiego.

Protest podkreśla z naciskiem, że miasto, w którym znajduje się obóz jeniecki, jest położone zdala od jakichkolwiek bądź obiektów wojskowych i wielkich ośrodków przemysłowych.

ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 31 — Koszalin, 3 listopada 1951 r. — Rok I.

ROMAN KARST

LITERATURA ZRODZONA z ŻYCIA

USTRÓJ radziecki, likwidując system wyzysku, usunął jedną z zasadniczych sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego: konflikt między jednostką a zbiorowością. Pękły więzy krępujące twórczą inicjatywę; człowiek przestał być igraszką ślepych sił materialnych, niewolnikiem anarchicznej produkcji; **wyzwolił się spod jarzma rzeczy**, jego stosunki ze społeczeństwem przybrały **charakter ludzki**.

Dla polskiego czytelnika i pisarza, którzy obserwują lub opisują proces narodzin nowego człowieka w naszym kraju, zagadnienie powyższe jest nader ważne. W tym problemie zawiera się istota światowego znaczenia literatury radzieckiej i jej promieniowania na piśmiennictwo innych krajów.

Dziedzictwo literackie okresu międzywojennego nie było najlepsze. Okres ten pozostawił w spadku bohatera powieści oderwanego od życia, zatopionego we własnych myślach i przeżyciach (Gombrowicz, Schulc), obcego życiu codziennemu (Choromański); znaleźli się i bohaterzy „silni", ale źródłem ich siły była tzw. „krzepa legionowa" (Kaden—Bandrowski) lub wielkomocarstwowa fanfaronada (Goetel, Nowakowski). Nurt postępowy, reprezentowany w powieści przez Wasilewską, Kruczkowskiego, Kowalskiego itd, a w poezji przez Broniewskiego, Wygodzkiego, Dobrowolskiego i innych — nawiązywał wyraźnie do humanizmu radzieckiej prozy i poezji. Jednak w warunkach sanacyjnej dyktatury wpływ radzieckiego pisarstwa napotykał na olbrzymie przeszkody, które zostały obalone wraz z wyzwoleniem Polski z jarzma hitlerowskiego i rodzimej reakcji.

W latach powojennych, idąc za przykładem radzieckim, udało się pisarzom polskim przesunąć punkt ciężkości na typowe postacie i zjawiska rzeczywistości. Ośrodkiem zainteresowania stał się człowiek — przede wszystkim człowiek pracy. Wskazują na to chociażby utwory (wymieniam chronologicznie): Wilczka, Hamery, Scibora-Rylskiego, Hussarskiego, Bartelskiego, Czeszki, Kuśmierka, Marca itd. itd. Uczyniliśmy pierwsze kroki na drodze ku realizmowi socjalistycznemu. Autorzy ulegają jeszcze zanadto schematowi, publicystycznej manierze, a nade wszystko niedostatecznie znają środowisko robotnicze i chłopskie.

Tym bardziej więc muszą nasi pisarze korzystać z wielkich wzorów radzieckiej prozy, która powiązała swoich bohaterów tysiącem nierozerwalnych nici z ich środowiskiem społecznym, z dniem codziennym całego narodu. Wielkość postaci Al. Tołstoja, Szołochowa, Fadiejewa, Serafimowicza, Gładkowa lub Ażajewa nie jest wyłącznie kwestią artyzmu tych pisarzy. Pisarze radzieccy walczą piórem o to, o co zmaga się całe społeczeństwo radzieckie.

Literatura jest artystycznym wyrazem dążeń milionowych mas, zrodziła się bowiem z życia i — jak żądał tego Gorki — życiu temu zawsze służyła i służy. Społecznym zadaniem literatury radzieckiej było i jest: nie przekreślenie dążeń i praw jednostki na rzecz zbiorowości, lecz **podkreślenie praw człowieka**, jego godności i indywidualnych wartości na tle łączących go ze społeczeństwem więzów. Dlatego też postacie w poezji i prozie radzieckiej są pełne prawdy życiowej, są zaprzeczeniem szablonu, są typowe i zarazem zindywidualizowane. Te walory dadzą się osiągnąć tylko przy należytym zrozumieniu **wychowawczej** roli pisarstwa.

Literatura radziecka, tworząc obraz życia, kieruje się dwoma względami. Jej zadaniem jest nie tylko opis rzeczywistości, lecz także jej kształtowanie i rozwój. Pisarz radziecki wychowuje współczesne sobie pokolenia i wpływa na zmianę realnych stosunków pomiędzy ludźmi. W jego utworach przegląda się przeszłość i teraźniejszość, ale przede wszystkim rysują się kontury przyszłego czasu. Czytelnik widzi w utworze literackim życie w ustawicznym rozwoju. Toteż książka staje się artystycznym środkiem walki o nowe ideały i formy życia.

Członkowie bawiącej w Polsce delegacji radzieckiej odwiedzili szereg miast, zakładów przemysłowych i PGR-ów. Na zdjęciu: moment powitania uczestnika delegacji radzieckiej A. Czyrkowa w PGR — Rozewo.

Kto przyjrzy się poszczególnym etapom rozwoju radzieckiego pisarstwa, ten z łatwością dostrzeże, jak z biegiem czasu w Kraju Rad powołanie artysty łączyło się harmonijnie z powołaniem wychowawcy. Forma pisarstwa stała się uzupełnieniem humanistycznej, socjalistycznej treści. Tak zrodził się realistyczny styl literacki, mieniący się rozmaitością formy, w zależności od indywidualności i temperamentu twórczego danego pisarza.

Zdobycze i doświadczenia radzieckich pisarzy stają się jednym z istotnych elementów naszego życia literackiego nie poprzez ich mechaniczne naśladownictwo przez naszych twórców, lecz na skutek głębokiego zrozumienia i przejęcia humanistycznych wartości wielkiego pisarstwa radzieckiego, jego bojowej treści i dbałości o formę artystyczną. Im bardziej zbliżamy się pod tym względem do prawdy wielkiego Gorkiego i jego następców, tym lepiej spełniamy nasze zadanie w walce o socjalizm w Polsce i pokój pomiędzy narodami.

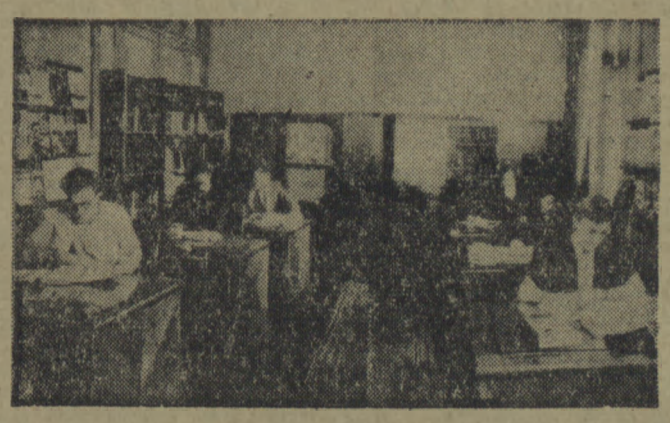

Czytelnia literatów zagranicznych w Moskwie.

Pisarz radziecki Michał Łynkow w Szczecinie

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej bawił ostatnio w Szczecinie wybitny pisarz radziecki Michał Łynkow. Znakomity gość zwiedził szczecińskie zakłady pracy i ośrodki życia kulturalnego naszego miasta.

Na zdjęciu: pisarz Michał Łynkow (trzeci od lewej) podczas spotkania z aktywem kulturalnym Szczecina w sali klubu TPP-R.

Niżej: faksimile pozdrowienia przesłanego przez Pisarza Czytelnikom naszej gazety oraz mieszkańcom naszego miasta i województwa.

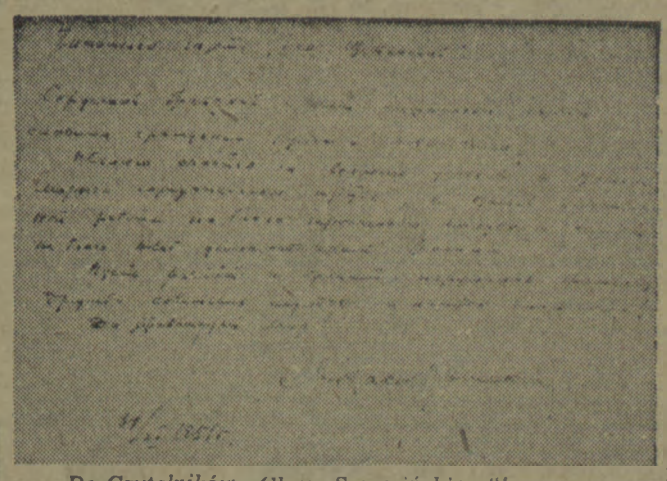

Do Czytelników „Głosu Szczecińskiego"!

Serdeczne, braterskie pozdrowienia dla Czytelników gazety, wspaniałych obywateli miasta i województwa!

Życzę szczęścia i wszelkich sukcesów w Waszej pokojowej twórczej pracy dla dobra bohaterskiego narodu polskiego, dla dobra nowej, demokratycznej Polski.

Niech rośnie i umacnia się nienaruszalna przyjaźń narodów radzieckich z narodem polskim!

Niech żyje pokój!

MICHAŁ ŁYNKOW

31. XI. 1951 r.

* * *

Opowiadanie Michała Łynkowa p.t. „Dziadek Jewsiej i Pałaszka" drukujemy na str. 4.

Jerzy Andrzejewski

ZŁODZIEJE

ZŁODZIEJEM nazywamy jak wiadomo człowieka, który przywłaszcza sobie cudzą, prywatną lub społeczną własność. Złodziejstwo jest karalne. Złodziej, gdy go dosięgnie prawo, poniosi karę, której wymiar jest zależny od rozmiarów popełnionego przestępstwa. Wiemy, że prawo służące interesom kapitalizmu, niejednokrotnie przymykało i nadal przymyka oczy na złodziejstwa i oszustwa posiadaczy. Ale wiemy również, że sprawiedliwość socjalistyczna nie wydaje swych wyroków przy brzęku pieniędzy i każdy złodziej czy oszust zawsze pozostaje wobec niej złodziejem i oszustem bez względu na to, jakie zajmował lub zajmuje stanowisko. Moralność socjalistyczna jak najsurowiej potępia złodziejstwo, a prawo socjalistyczne jak najsurowiej je karze. Wiemy, co myśleć o złodziejach. Wiemy, jak haniebnym i podłym przestępstwem wobec społeczeństwa jest kradzież.

Lecz jak nazwać ludzi — konkretnie mówiąc ludzi, którzy w obecnym okresie naszych trudności aprowizacyjnych nie popełniają wprawdzie kradzieży w tym sensie, w jakim określa ją kodeks karny, natomiast wykupują ten, czy inny towar w ilościach o wiele przekraczających ich osobiste zapotrzebowanie? Jak nazwać owe kumoszki zawsze i wszędzie pierwsze gotowe do narzekania, plotek i pyskowania, owe kumoszki obładowane teczkami i torbami, a wciskające się do każdego ogonka i w jednym sklepie kupujące trzy kilo mydła, w drugim — dwa kilo mąki, w trzecim znów kilo mąki, w czwartym jeszcze raz trzy kilo mydła? Jak nazwać rodziny, w których każdy członek począwszy od starej babki, a skończywszy na czteroletnim dziecku staje w ogonku po masło? Co powiedzieć o jeszcze innych ludziach, którzy korzystając ze znajomości z nieuczciwymi i nieuspołecznionymi ekspedientami kupują towar poza kolejką, na lewo? Jak nazwać tych wszystkich ludzi? Według prawa nie są złodziejami. Płacą przecież za kupiony towar. Nie kradną. Lecz czy rzeczywiście nie kradną? Czy swoim egoistycznym postępowaniem nie okradają nas wszystkich, całego społeczeństwa? Tak, okradają! — musimy to powiedzieć. Są szkodnikami. Są złodziejami. Czy nie zaostrzają i nie pogłębiają naszych trudności? Jasne, że je zaostrzają i pogłębiają. Czy nie są sprawcami wielu rozgoryczeń na nasz młody aparat dystrybucyjny? Są! Czy zachłanne i egoistyczne zakupy czynione przez zachłanne i egoistyczne jednostki nie krzywdzą robotnika, urzędnika i nauczyciela, którzy ciężko pracują wówczas, gdy złodzieje i złodziejki okradają ich haniebnie z ich praw? Jedna może być na to i rzeczywiście jedna jest tylko na to odpowiedź: egoizm i wilcza zachłanność jednostek zawsze krzywdzi wszystkich ludzi pracy.

W tym tygodniu w jednym ze sklepów, obsługującym bardzo niedużą dzielnicę Szczecina, sprzedano w ciągu jednego dnia osiem ton mąki, osiem ton cukru i cały, dość znaczny zapas mydła. Rzecz jasna, że dnia następnego nie było w tym sklepie ani jednego kila mąki i cukru i ani jednego kawałka mydła. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że po podobnym najeździe ludzkiej szarańczy najsprawniej nawet działający aparat dystrybucyjny musi się okazać bezsilny i braki w zaopatrzeniu nawet w te artykuły, których nam nie brak, muszą się dać chwilowo we znaki.

O cóż w tym wszystkim chodzi? Chodzi o to, że walkę przeciw złodziejkom i złodziejom naszego wspólnego dobra publicznego musimy zacząć i poprowadzić my sami. Musimy na każdym odcinku naszego życia wypowiedzieć walkę egoizmowi i zachłanności jednostek z tą świadomością, że to jest nasza walka, że od stopnia naszego w nią zaangażowania zależy jej wygranie, że wreszcie piętnowanie kradzieży społecznych i tępienie złodziejstwa społecznego leżą w słusznym i godziwym interesie nas wszystkich — ludzi pracy. Ci, którym jest obca narodowa i społeczna solidarność, nie zmienią się sami. Złośliwe, złodziejskie strzygi nie przekształcą się pewnego dnia żywiołowo w ludzi prawych i uczciwych. Trzeba im w tym dopomóc. A jeśli zajdzie potrzeba — zmusić ich, aby innymi oczami spojrzeli na świat. Od czego jest nasza opinia publiczna? Nasza interwencja osobista? Nasza zdolność przekonywania? Nasza ironia, nasz szyderczy śmiech? Nasza wzgarda? Nasz gniew? Nasz bojkot nieodpowiedzialnych jednostek? Nasz czynny i żywy, a nie bierny i martwy stosunek do zjawisk codziennego życia?

Wypowiedzmy więc walkę tym wszystkim pokątnym złodziejaszkom. Przytrzymujmy ich za ręce i demaskujmy tak samo, jak chwytamy za rękę człowieka, który sięgnął do naszej kieszeni, lub po nasz portfel. Nasza Ojczyzna jest naszą wspólną kieszenią i naszym wspólnym portfelem. Brońmy naszej wspólnej własności!

Wystawa malarstwa rosyjskiego i radzieckiego w Muzeum Pomorza Zach.

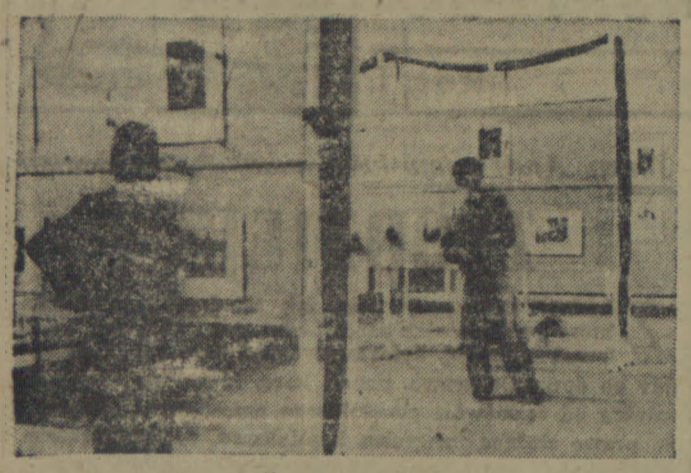

Fragment wystawy

W salach Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie na Wałach Chrobrego otwarto wystawę reprodukcji najwybitniejszych dzieł malarstwa rosyjskiego i radzieckiego w ramach akcji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Wystawa składa się z dwóch części: malarstwo rosyjskie od końca osiemnastego wieku do Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, i malarstwo radzieckie.

Do niedawna sądzono, że sztuka XVIII wieku była jedynie sztuką dworską. Jednakże historyczne dokumenty dowodzą czego innego. W XVIII stuleciu z głębin ludu wyszło twórcze życie i liczne talenty. Tylko na części dzieł sztuki tego okresu widać piętno konwencjonalnego malarstwa dworskiego zachodniej Europy.

Na naszej wystawie sztuka schyłku epoki feudalnej reprezentowana jest przez portret (Borowikowski), pejzaż (Aleksiejew, Lebiediewj i kompozycję monumentalną (Briułow — „Ostatni dzień Pompei").

Jako przeciwstawienie poprzedniego kierunku, w pierwszym okresie szybko rozwijającego się kapitalizmu występuje r e a l i z m m i e s z c z a ń s k i. Tematem sztuki staje się codzienne życie przeciętnego człowieka, co najbardziej odpowiadało gustom dochodzącej do znaczenia burżuazji.

Widzimy więc rodzajowe scenki, jak Prianiśnikowa „Żartowniśie", Kożuchina „W zajeździe klasztornym".

Po tematach baśniowych przedmiotem zainteresowania staje się życie ludu, traktowane najpierw sielankowo, powierzchownie, pod wpływem sentymentalnej literatury. Wkrótce jednak artysta dostrzega nie tylko malarską stronę wsi, sztuka nabiera głębi, wnika w problematykę społeczną. Tragedia chłopskiego życia, nędza, opuszczenie znajdują wyraz w takich obrazach, jak Pierowa „Ostatnia Droga". Dostrzeganie tych zajwisk i pokazywanie ich w sztuce, to już r e a l i z m k r y t y c z n y.

Sławny obraz Riepina — „Burłacy" to gwałtowne, namiętne oskarżenie ustroju wyzysku, w którym człowiek spada do roli pociągowego bydlęcia, bo tańszy jest od konia czy wołu. Ludzi tych, poza beznadziejną, niekończącą się pracą ponad siły, nędzą, ostatecznym wyczerpaniem i padnięciem w zaprzęgu, nie czeka nic... Takich obrazów pojawia się coraz więcej, postępowi artyści walczą z krzywdą, wyzyskiem, niewolą, poniżeniem człowieka. (Jacobi — „Na postoju", Archipow — „Praczki").

W tym samym czasie — koniec XIX i początek XX wieku — zaczynają rozwijać się w Rosji kierunki przeciwne realizmowi, objęte wspólną nazwą f o r m a l i z m u, przede wszystkim impresjonizm. Malarstwo formalistyczne odwraca się od życia człowieka i jego spraw, zajmując się tylko zagadnieniami kształtu, barwy i światła. Sztuka formalistyczna jest w swoim założeniu bezideowa, a skutkiem obojętności dla własnego ludu i jego spraw — kosmopolityczna, np. „Pejzaż" Ryłowa.

Wielka Rewolucja Socjalistyczna stała się zasadniczym przełomem w dziejach malarstwa rosyjskiego. Sztuka radziecka, oparta na postępowych tradycjach realistycznego malarstwa rosyjskiego, obrazuje walkę i twórcze wysiłki wyzwolonej klasy robotniczej. Pokazuje ona radosną pracę wolnych ludzi, budujących pierwsze w dziejach państwo socjalistyczne.

Malarstwo okresu rewolucyjnego przepojone jest ideą twórczej walki partii bolszewickiej o dyktaturę proletariatu. Widzimy wielkich wodzów Rewolucji — Lenina i Stalina, zarówno w ogniu walki ideologicznej, jak też i w bojowej akcji. Malarstwo tego okresu jest w znacznym stopniu malarstwem dokumentarnym, ilustrującym najważniejsze wydarzenia tych przełomowych chwil. Występuje w nim obok postaci Lenina i Stalina — prosty rosyjski lud i świeżo powstała Czerwona Gwardia. (Gierasimow — „Lenin na trybunie", Dudnik — „Salwa Aurory").

Sztuka międzywojennego okresu opiewa życie i pracę prostego ludu, ogromny wysiłek wielomilionowych mas nad dźwignięciem najbardziej zacofanego i gospodarczo zaniedbanego kraju do poziomu przodującego ekonomicznie i kulturalnie.

Gdy światowy imperializm rzuca hitlerowskie Niemcy na Związek Radziecki, sztuka radziecka cała swa twórczość wykorzystuje do celów mobilizacyjnych. Mądre kierownictwo Stalina i partii bolszewickiej w połączeniu z nadludzkim wysiłkiem ogółu radzieckich obywateli daje w rezultacie zwycięstwo. U stóp mauzoleum Lenina odbyło się uroczyste zakończenie akcji wojennej i wielki triumf wszystkich ludzi miłujących pokój. (Chmielko — „Tryumf").

Po zwycięskim zakończeniu wojny narody ZSRR włożyły olbrzymi wysiłek w odbudowę zniszczonego kraju. Znamieniem tej epoki są wielkie stalinowskie plany, niezwłocznie realizowane przez bohaterskich ludzi radzieckich. (Natbandian — „Dla szczęścia narodu").

Te wielkie plany stworzenia nowej epoki w życiu ludzkości wymagają przede wszystkim wychowania nowego człowieka; zrozumiała więc jest troska bolszewickiej partii o młodzież. Malarz radziecki w swoich obrazach pokazuje nam szczęśliwe dzieciństwo młodzieży, jej poważny stosunek do obowiązków i głębokie poczucie odpowiedzialności za wykonywaną pracę. (Grigoriew — „Przyjęcie do Komsomołu").

„Wystawa Malarstwa Rosyjskiego i Radzieckiego" urządzona została społecznym wysiłkiem Koła TPP-R pracowników Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie.

Dziadek Jewsiej i Pałaszka *)

MICHAŁ ŁYNKOW

Gdy spod starego świerku dolatywał, wysoki głos kobiety „Ach, ty niedojdo, ty moje chodzące nieszczęście! Nie leź, na miłość boską, do kuchni, nie bierz się z głupią głową do pieczenia blinów!" — wtedy rozbawieni partyzanci mrugali do siebie porozumiewawczo:

— Dziadek Jewsiej znów prowadzi ofensywę...

Dziadek był jak to dziadek: stary, trochę głuchawy, trochę ślepawy. Lecz nie bacząc na swoją prawie siedemdziesiątkę, był jeszcze ruchliwy, wesoły i gaduła, jakiego trudno znaleźć. Ta okoliczność pomogła mu, jak zwykle mówił, „przycumować się" do oddziału. Nie było dla niego odpowiedniego wakansu, ale dziadek był mistrzem w perswadowaniu:

— Towarzyszu dowódco, nie wahaj się... Nie zwracaj uwagi na to, że lata moje są już jakby na emeryturze: ja, bracie, jestem marynarzem z wojennego okrętu. Podczas kampanii japońskiej zdarzało się, że stoję przy dziale.. a tu pociski, tu torpedy, tu na ciebie woda chluszcze... tutaj to bie...

— Dobrze, dobrze...

—I dziadek otrzymał funkcję — dali go do pomocy ciotce Pałaszce w kuchni. Od razu rozpoczęły się tam bataliе. Dziadek zamierzał zaprowadzić swoje porządki w ziemiance, w której mieściła się kuchnia. To mu się nie podobało, jak Pałaszka smaży cebulę; to mu się zdawało, że nie gotuje ona kaszy jak należy; to znów walczył zapamiętale o czystość; kiedyś zmajstrował specjalne podpórki do tyzek, żeby nie walały się po kątach, a zawsze były suche i na miejscu.

— Każdy sprzęt powinien być na swoim miejscu, jak na okręcie. Razu pewnego, jeszcze podczas japońskiej kampanii, kiedy byłem marynarzem na wojennym...

— Ej, marynarzu, weź no lepiej wiadro... Wylej pomyje!

Nie mogło być nic bardziej obraźliwego dla dziadka Jewsieja i w takiej chwili rozpoczynała się gorąca wymiana zdań:

— Albo ty się znasz na wojennym rzemiośle...

— Nie mam potrzeby.... A ty bierz się lepiej do wiadra!

— Nie, ja się ciebie pytam, czy znasz się na okrętach wojennych? Ja, bracie, niejedną nagrodę dostałem za służbę w wojsku... Za swoje rany bojowe dostałem „Jerzego"... Zobacz no, jakie teraz jeszcze mam blizny na brzuchu...

Dziadek zaczynał rozpinać pas, żeby pokazać Pałaszce swoje blizny, lecz ta odwracała się wstydliwie i zamierzała się na niego dzbankiem.

— Oparzę cię wrzątkiem, to będziesz wtedy wiedział, jak to latać na golasa przy obcych babach...

— Tfu, babskie plemię! Ty do niej jak człowiek, a jej swoje w głowie... A wiadra jednak nie zaniosę... Nie jesteś moim zwierzchnikiem. Jestem, można powiedzieć, na równych prawach z tobą, a może nawet nad tobą... Czym ty komenderujesz? Garnkami i czerpakami... A pod moją komendą chodzi wojskowy koń!

— Jakiż to koń! — natrząsała się Pałaszka. — To hitlerowska kobyła i w dodatku kulawa...

— No cóż, niech będzie kobyła, ale przecie wojskowe bydlę...

— Wojskowe! Znalazł się wojskowy naczelnik nad wojskową kobyłą!

W odpowiedzi na tę nową obelgę dziadek rzucał się do ostatniego ataku:

— Milcz ty, zacierko nieszczęsna...

Uroczyście opuszczał ziemiankę i odwiązywał swoje „wojskowe bydlę", zwykłą zdobyczną szkapinę, którą woził wodę do kuchni i prowadził do lasu na pastwisko.

Pałaszka długo jeszcze nie mogła się uspokoić, uważała bowiem słowo „zacierka" za straszną obrazę, choć tę prostą zacierkę gotowała dla oddziału prawie co dzień. Długo krzątała się w kuchni, potem stanowczym ruchem otwierała swój kuferek, wyjmowała odświętną chustkę, zawiązywała ją i szła do ziemianki, w której mieścił się sztab.

Szła groźna, nachmurzona. Dziadek w takich chwilach zwykle podpatrywał ją spoza krzaków, a ujrzawszy pluł ze złości:

„Ach, jakie zajadłe plemię... Poszła znowuż pyskować na mnie..." — i pośpiesznie gnał swoją szkapę głębiej w las.

W ziemiance, znając z góry cel wizyty ciotki Pałaszki, dowódca pytał ją łagodnie:

— Znowu?

— Znowu, towarzyszu dowódco! Nie daje mi żyć... Albo ja, albo dziadek...

— Dlaczego, ciociu Pałaszko? Przecież dziadek wydaje się taki cichy i dobry...

— Aha! Właśnie! Cichutki! To nie dziad, a niegodziwiec. Nie ma z nim spokoju, do każdej mojej sprawy swój nos wsuwa... Co powiecie na to, że wczoraj postanowił oładki smażyć? Ile napsuł mąki i słoniny!... A potem rozzłościł się i wpadł na mnie... On mnie, wybaczcie — i w tym miejscu głos ciotki brzmiał cicho-cichutko — on mnie za-a-cierką przezwał...

— Eche-e! To już poważna sprawa! Lecz chyba i wy, ciotko, musieliście mu czymś bardzo dopiec? Nie uznajecie jego wojskowej rangi. A on przecież, jaki jest to jest, ale wojak, dawny marynarz...

— Tylko mu karaluchy na piecu łowić! Wojak!...

— No, dobrze! Idźcie, ciotko, przygotujcie obiad... A my już jakoś znajdziemy na niego sposób.

Lecz nie tak łatwo było dać sobie radę z dziadkiem. Starał się nie wpaść dowódcy w oczy, a kiedy wreszcie spotkał go przypadkiem, to natychmiast stawał okoniem, kiedy usłyszał, o co oskarżała go ciotka Pałaszka.

— Albo ja, albo Pałaszka! Nie będę dziadkiem Jewsiejem, jeżeli to plemię będzie mnie nadal obrażać.

Wzajemna antypatia rosła i zaczynała już przybierać nie pokojące rozmiary: dziadek Jewsiej wpuścił jeża do słynnego kuferka ciotki Pałaszki, a Pałaszka razu pewnego dichaczem zapędziła kobyłę dziadka daleko na moczary, tak, że dziadek opadł z sił szukając swego „bydlęcia" i przeklinając jego narowisty charakter. Powrócił z niczym.

— Znalazła się? — zapytała przebiegle Pałaszka.

— Jak ją znaleźć! — odburknął skonfundowany. — To nie kobyła, a z przeproszeniem cały Hitler!.. Patrzy tylko gdzie można komuś źle zrobić.

— A czy ten twój Hitler nie pasie się około trzech dębków? — obłudnie zapytała ciotka Pałaszka.

— A ty skąd wiesz o tym? — dziadek drgnął całym ciałem.

— Tak... dzieciaki coś tam mówiły..:

— Dzieciaki! — przedrzeźnił ją dziadek, który domyślił się wreszcie, że to jej sprawka... — Ach, to plemię! — i pobiegł po konia, gdyż czas już było jechać po wodę do kuchni.

Nie wiadomo, czym by się skończył ten konflikt między dziadkiem Jewsiejem a ciotką Pałaszką, gdyby nie zaszły pewne wydarzenia, które nie tylko pogodziły tę parę, ale nawet zrobiły z niej wielkich przyjaciół.

Zdarzyło się to pod wieczór. Dziadek zaprzągł właśnie swego Hitlera do beczki przeciwpożarowej, aby przywieźć w niej wody z jeziora, kiedy z kuchni wyszła Pałaszka i kategorycznie oznajmiła:

— Jadę z tobą!

— Pilnie jesteś mi potrzebna! — z niezadowoleniem parsknął dziadek.

— Muszę bieliznę wypłukać. Samej jakoś nieprzyjemnie!

— No-no! — chrząknął udobruchany tym oświadczeniem dziadek i z uroczystą miną wlazł na beczkę, z powagą naciągając lejce.

Jezioro znajdowało się o jakieś cztery kilometry od obozu. Dochodziło prawie do drogi, po której czasami przejeżdżały niemieckie tabory, i dziadek przezornie zabierał ze sobą broń, trzymając ją ostrożnie, żeby nie daj Boże przedwcześnie nie wypaliła.

Dzień był upalny. Hitler leniwie machał ogonem i dziadek Jewsiej zdrzemnął się na swojej beczce. Bez specjalnych przygód dojechali do jeziora. Lecz zaledwie wydostali się z krzaków na brzeg, ciotka Pałaszka rzuciła się gwałtownie ku dziadkowi i czymś przestraszona zaczęła go targać za rękaw.

— Dziadku! Dziadku! Czy nie widzisz? Dokąd jedziesz?

Dziadek spojrzał i chwycił lejce, chcąc zmusić Hitlera do zawrócenia z beczką z powrotem w krzaki. Zaczął nawet wołać cichutko prr..., ale jak dogadasz się z przeklętym bydlęciem, które nie rozumie chrześcijańskiej mowy. Hitler ciągnął wprost na brzeg. Wtedy dziadek zeskoczył na łeb na szyję z beczki i cicho krzyknął Pałaszce:

— Ratuj się! W krzaki, póki czas! Inaczej zginiemy razem z kobyłą.

Jeszcze jedna lub dwie sekundy, a dziadek straciłby na zawsze swój wojskowy prestiż. Gdy znalazł się jednak za krzakiem olszyny, rozejrzał się, rzucił okiem na jezioro, na brzeg i na szeroką polną drogę. Na drodze nie widać było nikogo. Brzeg również był pusty. Hitler wlazł w jezioro razem z beczką i spokojnie popijał wodę, opędzając się leniwie od bąków. Tylko na środku jeziora, tam gdzie było głębiej, kąpało się trzech Niemców pluskając hałaśliwie. Spostrzegli Hitlera z beczką i spłoszeni porozumieli się między sobą, po czym jeden z nich podpłynął do brzegu. Dziadek spojrzał w kierunku, w którym podążał Niemiec, i zorientował się w jednej chwili: nie daleko na krzaku wisiały trzy mundury oficerskie. Tam również leżały ładownice, pistolety i automat. Jedna sekunda, druga, i dziadek — jak sam potem opowiadał — od razu określił dyspozycję sił nieprzyjacielskich i stanął w szyku bojowym. Wyszedł z krzaków na brzeg celując z automatu, a przy tym tak groźnie wrzasnął: „Ręce do góry!", że nawet Hitler zarżał żałośnie i z przerażenia zastrzygł uszami.

— Wyłaź, siło nieczysta! — a sam podsuwał się coraz bliżej broni i odzieży. Obejrzał się szybko i krzyknął w stronę krzaków: — Pałaszka, jesteś jeszcze? Leć krzakami do brzegu, uważaj, żeby broń Boże nie uciekli na drugi brzeg!

— Przecież ją golił!.. jakże ja... — rozległ się niepewny głos Pałaszki.

— A ty nie patrz na przyrodzenie, tylko strasz! Niech myślą, że jest nas tutaj cała dywizja.

I Niemcy jeden za drugim — prawda, że niezbyt chętnie — wyleźli na brzeg i pod groźbą automatu spełnili wszystkie rozkazy, które im wydał energicznymi gestami dziadek Jewsiej.

W pół godziny potem odpoczywający w obozie partyzanci ujrzeli niezwykłą procesję: na przedzie, przykrywając rękami „przyrodzenie", szło powoli trzech gołych Niemców. Za nimi w pewnej odległości maszerował groźnie dziadek Jewsiej nie spuszczając ani na chwilę automatu. W ślad za nim, odwracając się wstydliwie od jeńców, ciotka Pałaszka prowadziła Hitlera, trzymając lejce i jednocześnie całe naręcze oficerskich spodni i mundurów. Na plecach jej chwiał się niezgrabnie niemiecki automat. Pusta beczka — wody jednak nie zdążyli nabrać — dźwięcznie dudniła za ciągnącym ją Hitlerem.

Kiedy spostrzegł dowódcę, dziadek zręcznie podszedł do niego z raportem:

— Wróciliśmy właśnie z operacji wojskowej. Wzięto trzech oficerów do niewoli. Strat nie było... — i dziadek Jewsiej tak dziarsko zasalutował i stuknął obcasami, że śmiejący się partyzanci jakby na rozkaz od razu stanęli na baczność.

Dziadek przekazał jeńców. Wkrótce ujrzeli partyzanci, jak w ziemiance za stołem rozsiadł się z powagą dziadek Jewsiej, a siedząca naprzeciw niego ciotka Pałaszka troskliwie częstowała dziadka zacierką.

— Jedzcie, jedzcie, Jewsieju Iwanowiczu, jeszcze wam dodam!

— Ogromnie jestem wdzięczny, Pelagio Siemionowno! Gotów jestem ziek cały jość z waszych delikatnych raczek tę wspaniałą, tutaj dziadek zagalopował się i o mało nie powiedział zacierkę, lecz szybko spostrzegł się i poprawił — to wspaniałe danie... — I dodał wzdychając:

— Z was naprawdę wspaniała kobieta, Pelagio Siemionowna! Odważna w każdej okoliczności...

— Co wy też, co wy — mówiła zawstydzona, lecz uszczęśliwiona Pałaszka. — To właśnie wy, Jewsie u Iwanowiczu, wy jesteście prawdziwym żołnierzem...

Ku ogólnemu zadowoleniu w kuchni zapanował spokój i porządek.

Od tego dnia, kiedy dziadek Jewsiej opowiadał o jakimś zdarzeniu, zawsze dodawał:

— To było „dwa dni przedtem" albo „tydzień potem", jak myśmy z Pelagią Siemionowną dokonali operacji wojskowej...

I dumnie podkręcał siwego, zażółconego dymem machorkowym wąsa.

Michał Łynkow: Opowiadania. „Książka i Wiedza" Warszawa 1951. Str. 223.

Pozycje rachunku

WŁADYSŁAW MADUROWICZ

NIEDAWNO ukazały się w „Głosie Szczecińskim" (nr 271 i nr 280) dwa artykuły: robotnika szczecińskiego Stanisława Bożyka oraz chłopa z Trzeborza, Bronisława Korpowskiego. Były to rachunki ludzi pracy w Polsce Ludowej. Do tych rachunków chciałbym dorzucić kilka danych, obciążających ciemną stronę konta — stronę Polski sanacyjnej.

Książka, z której zaczerpnie my garść wspomnień o Polsce burżuazyjnej nosi tytuł: **„Błędy gospodarki polskiej"**. Ukazała się ona w r. 1935 i została natychmiast skonfiskowana. Stało się tak nie dlatego, żeby autor ukryty za pseudonimem dr. E. Muellera nawoływał do rewolucji. Przeciwnie, autor daje się poznać jako zwolennik dyktatury faszystowskiej, w której widzi na równi z proponowanymi w książce „ulepszeniami" ustroju kapitalistycznego w Polsce, ratunek przed tym co nazywa „burzą od Wschodu". Temu pewnie należy przypisać, że konfiskata została ostatecznie zdjęta. Jeżeli wszakże autora dotknęła przejściowa niełaska, to stało się to dlatego, że nagromadził on w swej książce obfity materiał cyfr i faktów przedstawiających stosunki w Polsce przedwrześniowej w sposób niebezpiecznie bliski prawdy. Oto dlaczego warto udzielić dziś głosu autorowi i źródłem, na które się powołuje...

Ob. Stanisław Bożyk pisze:

„Zadałem sobie pytanie: ile mięsa jadałem przed wojną? Trudno mi było na pytanie to początkowo odpowiedzieć. Oto na przykład nie przypominam sobie abym do 1935 roku jadał w jakieś stałe dni tygodnia mięso z tej prostej przyczyny, że błąkałem się bez pracy, lub pracowałem dorywczo i myślałem wtedy nie o mięsie, ale o chlebie, o tym zwykłym razowym chlebie, którego bezrobotnemu w przeklętej kapitalistycznej Polsce nie starczało".

A oto garść szczegółów z tego okresu — z tego samego 1935 roku, według książki dra Muellera:

„W tej chwili w Polsce ustalono, że z każdych dwóch robotników pracuje 1 i tylko jeden... Liczą na cztery miliony osób, które cierpią skrajną nędzę. Reszta ludności wciąż, choć powoli, nieustannie schodzi w dół ze szczebla na szczebel drabiny społecznej i wciąż zmniejsza konsumcję i według sławetnej recepty „zaciąga pasa". (str. 18).

„Na samym tylko Górnym Śląsku jest 129.000 bezrobotnych, a licząc z rodzinami ok. 400.000 głodnych; a w części Zagłębia b. Kongresówki jest gorzej". (str. 172).

„Narzekają, że wywozi się tani węgiel i tani cukier z dumpingiem. Zagranicą konkurencja korzysta z tego i zarzuca Polskę tanimi produktami z polskich surowców" (str. 182).

„Dyrektor kopalni śląskiej poinformował nas, że koszt własny wydobycia waha się na Śląsku między 10 a 15 zł. Dyrektor kopalni dąbrowieckiej mówi o koszcie 16 do 18 zł. Dlaczego w sprzedaży detalicznej cena ta wzrasta do 65 zł?" (str. 123 (Uwaga W. M.: Cena eksportowa wynosiła zł 8. —)

„Tymczasem nie dba się o spożycie wewnętrzne, które od roku 1929 spadło o 44 proc. z 26,4 milj. ton na 15,2 milj. ton. Rolnik nie kupuje węgla zupełnie". (str. 123).

„Wg. wiadomości statystycznych Gł. U. S. w 1929 r. w styczniu było czynnych 15 cementowni i 6421 robotników. Przeciętnie liczba godzin pracy na 1 robotnika wynosiła 53 godziny, a stawka płacy robotnika płacowego wynosiła 63 gr A w styczniu 1934 były tylko 2 cementownie czynne i 499 robotników i 44 godziny pracy na tydzień z obniżką do 58 gr płacy. Obraz przerażający: dochód tygodniowy robotników cementowych spadł z 214.000 zł na 13.000 zł..." (str. 126-7).

„Kartel cukrowniczy zwija w lubelskim trzy dalsze cukrownie, a więc z 15 cukrowni w Kongresówce z przed wojny zostaje obecnie 7" (str. 181).

„Z pracy Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen okazuje się, że dochód społeczny w okresie 4-letnim tj. w stosunku do r. 1929 spadł o 49 proc... w tym.... pracowników umysłowych... o 28 proc., ...sfer robotniczych.... o 48 proc, drobnego rolnictwa i służby folwarcznej... o 67 proc." (str. 28).

„Wychodząc z obliczeń dr. B. Dederki za r. 1928 łatwo wydedukować, że obecnie na głowę ludności dochód społeczny wynosi 270 zł na rok, a na miesiąc 22,5 zł, co daje na dzień tylko 75 groszy. To jest najlepsza miara polskiej nędzy" (str. 29).

Dodajmy od siebie: Gdyby z tej ponadklasowej statystyki wyłączyć dochody kapitalistów miejskich i wiejskich oraz służącej im mniej lub więcej świadomie warstwy urzędniczej okazałoby się, że na głowę pozostałej ludności przypadało około 25 groszy dziennie na życie, mieszkanie i ubranie oraz na wydatki komunikacyjne i kulturalne.

„Ludność polska fizycznie niszczeje, wyradza się... (str. 14).

Co dziesiąty mieszkaniec miasta był karany kryminalnie w jednym roku 1933 w Polsce". (str. 168).

„Pismo „Lekarz Polski" Nr 9 z 1934 r. podaje, że polski przyrost naturalny spadł z 15,9 do 12,3 na 1000 mieszkańców... Tak szybkiego spadku urodzin nie ma żadne z państw europejskich. Zdaniem „Klinische Wochenschrift" spadek w Polsce idzie w tempie trzykrotnie większym, aniżeli w Niemczech. ...W okresie styczeń — wrzesień 1934 wg. Wiadomości Statystycznych, zeszyt 3, zanotowano wprost przerażające dane o śmiertelności niemowląt, która z 12,8 podniosła się do 14,3. Dzieci rodzące się z niedożywianych matek nie wytrzymują pierwszych prób życia". (str. 13-14).

„Obecne przeludnienie jest straszne... miliony ludzi mieszkają po 5, 6 i 12 osób w jednej izdebce, a po 3 i 4 osoby odmiennej płci w jednym łóżku... Miesięcznik „Dom, Osiedle, Mieszkanie" w numerze styczniowym 19' r. podaje na str. 19 rysunek, z następującym wyjaśnieniem: „Dokument. Dół kloaczny, wynajęty przez niejakiego Wyczółkowskiego, właściciela domu Targowa 69, samotnej kobiecie z dzieckiem za 200 zł. odstępnego i 30 zł. miesięcznie".. (str., 74-75).

„W ciągu 10-lecia przybyło około 40.000 nowych izb, a tymczasem 107.000 izb rozpadło się w gruzy (odczyt w Towarzystwie Higienicznym p. Janikowskiego w listopadzie 1929 r.)". (str. 75).

„W Polsce jest 6 milionów (w rzeczywistości było około 8 milionów — W. M.) analfabetów... Około miliona dzieci nie chodzi do szkół z braku takowych. Nawet w stolicy państwa co piąty mieszkaniec nie umie ani czytać, ani pisać" (str 12).

Obywatel Bronisław Korpowski, chłop średniorolny pisał przed kilkoma dniami:

„Mieszkałem (przed wojną — W. M.) w powiecie gostyńskim. Ojciec mój miał dwie morgi ziemi — dziadówkę nie gospodarstwo. Było nas na te dwie morgi siedmioro dorosłych ludzi. Co dzień zjawiało się pytanie: jak przetrzymać jeszcze jeden dzień, jak nie dać się rosnącej stale nędzy? Toteż włóczyliśmy się po służbie u kułaków, chwytaliśmy jak głodne psy każdą robotę w folwarkach i majątkach obszarniczych. To było tak, jak byśmy łatali potarganą już na strzępy koszulę. Nic nie pomagało. Kułak nas wyzyskiwał, a obszarnik dawał kopa i jaka, kiedy chciał.

Takie miałem życie w jaśnie-pańskiej Polsce. Mięsa to i czasem cały rok nie jadałem. Co tam gadać o cukrze, butach lub ubraniu, kiedy na porządne spodnie nie mogłem sobie nieraz przez cały rok zarobić.

A oto cytat z książki Muellera:

„Instytut Spraw Społecznych wydał z zasiłków Funduszu Pracy dzieło J. Michałowskiego pt. „Wieś szuka pracy"... P. Michałowski stwierdza, że podczas całodziennego pobytu w wiejskim sklepiku w porze największego ruchu na 18 nabywców 3 tylko zapłaciło gotówką. Razem zapłacili 1,05 zł, a reszta zapłaciła jajami. Jest to nowy, wiejski pieniądz obiegowy. W dwóch zaś dużych wsiach liczących razem 5 000 ludności w ciągu całego miesiąca lipca, roku zeszłego zakupiono towarów przemysłowych: 1 kosę, 6 guzików niciianych, kubek aluminiowy i 10 dkg gwoździ— razem na sumę zł. 5 gr. 35. Oto konsumpcja wsi" (str. 94).

„W pamiętniku chłopa czytamy: „Czy wszyscy w Warszawie wiedzą o tym, że paczkę tytoniu przekrawa się na 4 części, bo łatwiej jest kupić i sprzedać? Że zapałki kupują po 4 sztuki za grosz i że kupuje się po parę dekagramów soli"... (str. 94).

„Państwowy Instytut Naukowy w Puławach ogłosił kolejne studium „Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich". Zadłużenie ogólne wzrosło w ciągu 5 lat o 136 proc... Dochód rolniczy spadł o 67,5 proc; przychód czysty spadł pięciokrotnie. Rzuca się w oczy, że ludność wiejska szybko się cofa w swoim cywilizacyjnym i kulturalnym rozwoju. Nawet w Wielkopolsce" (str. 99).

„Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1914 rolnik, aby nabyć pług musiał sprzedać 134 kg żyta, a w r. 1934 zaś 273, tj. przeszło dwa razy więcej... W ten sam sposób przekonujemy się, że obuwie stało się 2,5 raza droższe, cukier prawie 3 razy, spirytus — 3,5 raza, tytoń — 5 razy, mydło zdrożało przeszło 2-krotnie, nafta — 3,5 raza". (str, 184).

„Żmudne wyliczania dr inż. M. Sowińskiego z Nauk. Państwowego Inst. Gosp. Wiejskiego w Puławach wykazały, że na 1 rodzinę małorolną (1.776.836 gospodarstw) wypada dziennie 1 złoty... Rodziny chałupnicze pracują po 20 godzin dziennie za 1 złotego. Czeladnik za uszycie spodni dziecinnych bierze półtora grosza". (str. 14).

• • •

Książka faszysty dr Muellera, która miała służyć jako oręż w rozgrywce między dwiema klikami zdrajców, zawiera takie argumenty, które obie te kliki demaskują. Takie jest prawo dżungli, że pożerające się wzajem bestie, wyczerpawszy arsenał kłamstw, sięgają po broń samobójczą — po prawdę. Prawda jednak służy jedynie postępowi.

Mamy dzisiaj kłopoty i trudności, zdajemy sobie z nich sprawę i będziemy je z dumą i ofiarnością wolnego człowieka pokonywać. Pokonując je jednak, nie wolno nam zapominać o przeszłości, o wrogu, którego na polskiej ziemi powaliliśmy, i któremu nigdy już nie pozwolimy powstać.

Obraz, który się wyłania z kart książki dr Muellera — to bagienny pejzaż Polski przedwrześniowej, pełen zgniłych i trujących wyziewów. Przez bagna te przeszła Armia Czerwona i polska klasa robotnicza osuszyła je. Trudności, które napotykamy dzisiaj, są już trudnościami lądu suchego. Droga, którą przebywamy, wymagać będzie od nas wielu wysiłków: przejdziemy ją jednak pewną stopą, wiedząc, że grunt pod nami się nie zapadnie, że nie otworzy się przed nami zdradliwa głębia mokradeł.

Pozycje naszego rachunku są jasne. Oto jak je podsumowuje obywatel Bożyk:

„Teraz zarabiam 1400 zł miesięcznie, zarabia moja żona i syn, który uczy się na tokarza. Nie istnieje już w naszej rodzinie problem, że jak się kupi kawałek mięsa, to na ziemniaki nie starczy, lub butów na zimę nie będzie za co kupić. Mam teraz trzypokojowe komfortowe mieszkanie z łazienką, za które płacę 7 zł miesięcznie. Ja i żona wyjeżdżamy teraz na wczasy rokrocznie i dzieci korzystają z kolonii. Mój najstarszy syn uczy się na tokarza, córka Daniela chodzi do szkoły i nic za to nie płaci, najmłodszy syn Kasio chodzi do przedszkola".

„Niech panowie zza Oceanu, niech różni podżegacze wojenni nie myślą, że my się ulękniemy trudności i będziemy lamentować. My nie z takich. My nie boimy się walki. I stać nas również na ofiarność i poświęcenie. Jeśli nawet przyjdzie ponosić większe ofiary dla zwycięstwa, to my, klasa robotnicza, na wzór robotników radzieckich, na wzór bohaterskich robotników Korei — ofiary te poniesiemy. Tak jak ponosili ofiary i zwyciężyli — robotnicy radzieccy".

KRONIKA KULTURALNA ZSRR

W Moskwie zakończyły się eliminacje Wszechzwiązkowego Festiwalu Amatorskiej Twórczości Artystycznej. W eliminacjach wzięło udział 38 najlepszych zespołów, w tej liczbie 12 zespołów teatralnych, 10 chóralnych, 3 orkiestry oraz zespoły pieśni i tańca. Pierwsze miejsca zajęły: zespół Domu Kultury dzielnicy wyborgskiej w Leningradzie, zespół zakładów budowy maszyn w Moskwie, zakładów samochodowych w Mińsku, Uniwersytetu im. Żdanowa w Leningradzie. Kilkanaście zespołów odznaczono dyplomami honorowymi.

• • •

Wybitny kompozytor W. Muradeli skomponował muzykę do wiersza S. Michałkowa p. t. „Radziecki atom". Pieśń ta włączona została do repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca im. Aleksandrowa i wykonana będzie po raz pierwszy podczas obchodu Rocznicy Rewolucji Październikowej.

• • •

W Czelabińskich Zakładach Traktorowych odbywa się konkurs na najlepsze prace plastyków amatorów — robotników Zakładów. W konkursie bierze udział ponad 100 plastyków amatorów. W pierwszym etapie konkursu nagrody otrzymali: ślusarz Bunow za szkic do obrazu „Przemówienie Kalinina na wiecu poświęconym zakładom czelabińskim", robotnik Czerkasow za pracę p. t. „Pierwsze wytopy młodych stalowników" oraz robotnik Nazmudinow za obraz p. t. „Zbieranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju".

• • •

Nakładem Kujbyszewskiego Wydawnictwa Obwodowego ukazała się seria broszur, napisanych przez czołowych racjonalizatorów z różnych dziedzin produkcji. M. in. w książce „O przebyciu przez parowóz pięciuset kilometrów na dobę", słynny maszynista parowozowni syzriańskiej Korniłow dzieli się doświadczeniami w prowadzeniu pociągów towarowych. Broszura laureata Nagrody Stalinowskiej ślusarza Kuźmina „Stachanowski plan brygady", poświęcona jest doświadczeniom z walki o osiągnięcie wysokiej wydajności pracy.

Festiwal Filmów Radzieckich

Wielki obywatel
-triumf kinematografii ZSRR

Scena z filmu „Wielki obywatel".

FILMY historyczne mają specjalne zadanie: ukazania prawdy historycznej, która stanowi ich treść i zbliżenia jej do współczesnego widza przez powiązanie jej z codziennym, osobistym życiem ich bohaterów. Kinematografia radziecka pochlubić się może szeregiem takich właśnie filmów, które zyskały powszechne uznanie, niejednokrotnie zdobywając nagrody i odznaczenia na Międzynarodowych Festiwalach Filmowych. Wystarczy tu wymienić pozycje takie jak: **„Pancernik Potiomkin", „Upadek Berlina", „Wielką łunę"**, czy **„Bitwę stalingradzką"** — filmy, z których każdy był opowieścią o dziejowych wydarzeniach, fragmentem historii Związku Radzieckiego, połączonym z losami prostych ludzi, na miejscu których widz może z łatwością wyobrazić sobie samego siebie.

„Wielki obywatel", należący do najwybitniejszych osiągnięć kinematografii radzieckiej jest dzisiaj już również filmem historyczno - fabularnym. Wyprodukowany został w roku 1937, i wówczas dotyczył najbardziej aktualnych, palących zagadnień niedawnej przeszłości. Zaś fakt, że do chwili obecnej, czyli przez lat piętnaście nie tylko nie stracił nic ze swej wartości, lecz włączony do tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich stanowi niewątpliwie jedną z jego najlepszych pozycji, wyraźnie świadczy o tym, że mamy do czynienia z dziełem artystycznym wysokiej miary.

Akcja filmu przebiega w latach 1925 — 34, gdy naród radziecki walcząc z najrozmaitszymi trudnościami zakładał fundamenty socjalistycznej gospodarki. Główny bohater Piotr Szachow, wybitny działacz partyjny, którego postać wzorowana jest na postaci wielkiego rewolucjonisty zamordowanego przez trockistów, Sergiusza Kirowa, rozpoczyna twardą, nieustępliwą walkę z przedstawicielami bloku trockistowsko - bucharinowskiego, którzy dążą do przywrócenia kapitalistycznego ustroju. Nie przebierają oni w środkach aby na każdym kroku szkodzić młodemu, rozwijającemu się dopiero państwu radzieckiemu: hamują ruch współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa i wynalazczości w wielkich zakładach przemysłowych, jednocześnie zaś usiłują opanować kierownictwo okręgowej organizacji partyjnej, aby przedostawszy się na najbliższym zjeździe do centralnych władz partii, tym skuteczniej prowadzić swą dywersyjną robotę. Szachow w oparciu o swoich przyjaciół, robotników i towarzyszy, którzy pozostali wierni słusznej linii polityki partyjnej, demaskuje ów spisek. Nic dziwnego, że cała wściekłość wroga, który z każdą chwilą czuje się bardziej zagrożony, zwraca się przeciw młodemu, żarliwemu rewolucjoniście. Wykluczeni z partii dywersanci schodzą do podziemia, tworzą tajną organizację i ponownie wszelkimi sposobami usiłują szkodzić państwu radzieckiemu, rozpoczynając akcję sabotażową na wielkich budowlach socjalistycznych, przygotowując zamachy i dezorganizując przez swoich agentów pracę organizacji partyjnych, oraz działając w ścisłym porozumieniu z agentami wrogich państw kapitalistycznych. Walka zaostrza się i trwa, zacięta, nieustępliwa. Ginie w niej Szachow z rąk imperialistycznych agentów, którzy łudzą się, że zamach na wybitnego działacza uchroni ich samych od nieuniknionej klęski. Zamierzenia wrogów odnoszą jednak skutek wręcz przeciwny od spodziewanego: śmierć Szachowa jeszcze skuteczniej mobilizuje ludzi radzieckich do walki, jeszcze bardziej budzi ich czujność i zachęca do lepszej, wydatniejszej pracy.

Długi, z dwóch serii złożony film trzyma widzów w nieustannym napięciu. Napięcie to niczym jednak nie przypomina dreszczyków sensacji, którą z przedwojennych polskich ekranów budziły płytkie i krzykliwe szmiry amerykańskie. Z uwagą i skupieniem śledzą widzowie losy głównego bohatera, wraz z nim przeżywają chwile trudności i walki i co najważniejsze — wszyscy przejęci są prawdą, która bije z jego szczerej, bezpośredniej postaci. Szachow — jak podkreśla w pośmiertnym przemówieniu jeden z jego przyjaciół — był człowiekiem takim, jak my, tylko że — lepszym. Bohaterstwo zaś jego polega na tym, że bez reszty całe swe życie, pracę i czas oddał na służbę sprawy, którą gorąco ukochał, sprawy socjalizmu, walki o lepszą, szczęśliwszą przyszłość swego kraju i wszystkich jego obywateli.

Uwagę widzów przyciąga zresztą nie tylko gra doskonałego aktora Bogolubowa w roli Szachowa. Całość aktorskiego zespołu odznacza się niezwykle wysokim poziomem artystycznym. A nawet drobne, epizodyczne role wymagają w tym filmie od aktorów bardzo wiele. Wspaniała scena, gdy w ciemnej sali, podczas zebrania, na które dywersanci postanowili nie dopuścić Szachowa, zaczyna przemawiać jego matka (Rajska - Doré), mogłaby w innym ujęciu stać się nieprzekonywująca. Rozmowa z gajowym (Żukowski), w której odpoczywający nad jeziorem Szachow dowiaduje się, że człowiek, z którym znajduje się sam na sam w lesie, otrzymał polecenie zamordowania go, jest pełna dramatycznego napięcia. Postaci wrogów — od histeryzującego Kartaszowa (Biesieniew), po chytrego, podstępnego Borowskiego (Żakow) — zarysowane zostały ostro i wyraziście. Reżyser E. Ermler, będący jednocześnie współautorem scenariusza, stworzył istotnie wielkie i piękne dzieło. Liczne sceny zbiorowe uderzają starannością kompozycji, którą znacznie utrudnia fakt, że cała niemal akcja odbywa się w zamkniętych pomieszczeniach.

„Wielki obywatel" odznaczony został w roku 1941 Nagrodą Stalinowską. Muzyka znakomitego kompozytora radzieckiego, Dymitra Szostakowicza, zwłaszcza wspaniały marsz żałobny w końcowej scenie, daje temu pięknemu filmowi godną oprawę.

M. K.

komar

tnie co tydzień

Stanisław Szydłowski

Tak, to ona!

Jeszcze gwiazdy na niebie nie gasną,
Oczu dnia nie przeciera świt jeszcze, —
Ona zrywa się, biegnie na miasto,
I do zmierzchu przebywa na mieście.

Jakaż z domu wypędza ją siła
O tej porze, gdy sen jest najsłodszy?
Twórcza myśl? Cel społeczny? Czy miłość?..
Milczy noc, księżyca lśni ostrze.

Chodźmy za nią. Ujada gdzieś brytan.
Szarpie paszczą gwiazd zwiewną koronkę.
Cyt... stanęła... rozmawia z kimś. Pyta:
„Kto ostatni?" I staje w ogonku.

Tak, to ona!... Świt gwiazdy na mąkę
Sciera zwolna i sieje po mieście...
Ona dawno we wszystkich ogonkach
Co przedniejsze zajęła już miejsce.

Tak, to ona! Nim zdąży blask słonka
Miasto z mroku wyłuskać osłonek, —
Ona tam, gdzie nie było ogonka,
Uformuje czym prędzej ogonek.

Od ogonka pobiegnie do domu.
I z powrotem. I znowu. I znowu.
Jeszcze kilo! Jeszcze pięć! Choć już sto ma.
I kupuje, kupuje. I chowa.

Ona masło przetapia. I w garnki.
Ona olej już zlewa do beczek.
I znów stoi w ogonku, i sarka:
„Ach, już wkrótce niczego nie będzie".

Tak, to ona! Zaraza ogonka.
Postrach masła, oleju i mąki.
Tak, to ona — ogonkowa stonka.
Tępcie ją!
I znikną ogonki.

Woda wyżej

— Kryzys imperialistycznej polityki w Egipcie pogłębia się...

WIELKA DATA

IMPERIALIZM: 34 lata temu zepsuł się mój interes i z każdym rokiem jest coraz gorzej.
Rys. E. Messer

W CIENIU dolara

Pan Romer jest dziwiony.

Jest on zastępcą przewodniczącego neohitlerowskiej SRP (Sozialistische Reichs Partei). Domaga się zwolnienia z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, których nazywa „godnymi poważania przywódcami wojennymi Niemiec". Jak można ich nie zwolnić, skoro zostali ukarani „za czyny, które uznane zostały za zbrodnie wojenne, które jednakże są popełniane na daleko większą skalę przez aliantów w Korei".

Rzeczywiście, gdyby żył Himmler, podałby Mac Arthurowi czy Ridway'owi rękę i powiedział: „Kamerad, gratuluję w imieniu służby". • • •

Reakcyjny dziennik amerykański „New York Times" dowodzi w jednym z artykułów, że „Grecja i prawdopodobnie Turcja straciłyby swą niepodległość, gdyby nie pomoc USA".

Gdyby nie „New York Times" nie wiedzielibyśmy, że żołnierze tureccy dzięki „pomocy" USA bili się w Korei o niepodległość Turcji...

Narada BITYCH

PUŁKOWNIK Sellers z opowiadania Marka Twaina „Amerykański pretendent" poczuł nagle w sobie jakąś nadludzką siłę i oznajmił, że może wskrzeszać nieboszczyków do aktywnej działalności i uzupełniać nimi amerykańską armię.

„Ja odkopię Rzymian — mówił on, — wskrzeszę Greków, za 10 milionów dolarów dostarczę rządowi 10 tysięcy weteranów rocznie, wybranych ze zwycięskich legionów wszystkich krajów i wieków"...

Podobną pozycję zajmują i dzisiejsi amerykańscy pretendenci do „panowania nad światem". W poszukiwaniach mięsa armatniego pożądliwie wpatrują się oni w zachodnio - niemieckie rynki.

Ale w odróżnieniu od twainowskiego pułkownika dzisiejsi forrestalowie zbierają pod swoje skrzydła nie zabitych, lecz bitych. Naśladując pułkownika Sellersa wojowniczy jankesi chwalą się:

— My odgrzebiemy hitlerowców, wskrzesimy faszystów, uzbroimy SS-owców, stworzymy armię...

Niedawno jeden z niedobitych hitlerowskich wojaków, były generał Halder wystąpił z propozycją:

„Rząd z Bonn — oświadczył — powinien przede wszystkim zarejestrować wszystkich byłych uczestników wyprawy na Związek Radziecki..."

Ale przecież to nie jest realne. Nie uda się zarejestrować Adenauerowi wszystkich byłych uczestników wyprawy na Związek Radziecki, ponieważ przygniatająca ich większość spoczywa na cemntarzach rozlokowanych poza zasięgiem faszystowskich rejestratorów.

Jeżeli już o to chodzi, to rząd boński potrafi zaewidencjonować jedynie pobitych SS-owców przypadkowo ocalałych po wyprawie na Związek Radziecki.

Niezależnie od powyższego różnego typu haldery i ich amerykańscy szefowie nie biorą pod uwagę jeszcze jednej, by najmniej nie błahej, okoliczności: nie wszyscy — daleko nie wszyscy uczestnicy wyprawy na Związek Radziecki — a szczególnie jeśli mowa o szeregowych Niemcach — zgodzą się obecnie, by ich nazwiska figurowały w nowych faszystowskich spiskach. Czemu więc jednak haldery i ich szefowie inspirują tę rejestrację bitych?

„Ażeby w razie potrzeby — tak dosłownie wyraził się Halder — można było ich w krótkim terminie zmobilizować".

Amerykańskim podżegaczom potrzebni są żywi hitlerowcy, a nie widma. Bici, ale żywi.

Ta sama amerykańska potrzeba podyktowała przeprowadzenie w Bonn wg. wskazówek Waszyngtonu narady byłych generałów, byłych admirałów, byłych pułkowników. Ponad 80 uczestników narady — i ani jednej całej fizjognomii, ani jednego nie uszkodzonego oblicza. „Centralnymi figurami" tej narady byli Guderian, Mannstein i im podobni połatani manteufle.

Agencja Reutera z zachwytem podaje, że guderiani zachowywali się tam jak w „stare, dobre" kaiserowskie i hitlerowskie czasy: stukali obcasikami, godnie witali się ze sobą i tytułowali jeden drugiego „panie generale". Ale agencja Reutera całkowicie przemilcza najważniejszą niewidzialną osobę narady, siedzącą za prezydialnym stołem mianowicie — mister dolara.

Pozwolił on im trochę się rozerwać, pobawić się w generałów, postukać obcasikami. Ale zaraz zażądał zaprzestania żartów i wzięcia się do roboty.

A „robota" polega na tym, żeby się „zjednoczyć", żeby odrodzić byłą faszystowską generalicję i żeby „na wszelki wypadek" być pod ręką.

Przecież wszyscy ci „panowie generałowie" posiadają tak bogate doświadczenia. Ich gromili pod Stalingradem, pod Kurskiem, na Ukrainie, w Białorusi i w samych Niemczech. Gdzie ich tylko nie bili radzieccy żołnierze!

Jak z tego wynika, hitlerowcy nagromadzili niemałe doświadczenie w wojnie ze Zw. Radzieckim. Amerykańscy rządcy marzą o tym, żeby im umożliwić dalsze wzbogacenie tego doświadczenia.

G. Ryklin
(„Krokodyl")

Ten trzeci...

— Ster rządów Wielkiej Brytanii przechodząc z rąk pana Attlee do rąk pana Churchilla nadal pozostał w rękach... Waszyngtonu.

Świat pracy woj. koszalińskiego realizuje Czyn Październikowy

Jak podaje korespondent Antoni Hniatuk — **załoga Tartaku Państwowego w Kołaczu** wykonała swoje zobowiązania październikowe.

W dniu 23 października pracownicy działu technicznego ukończyli w 190 proc. na 5 dni przed terminem specjalne prace przy uzyskaniu dodatkowego surowca drzewnego. Zamiast 150 — uzyskano 285 m sześciennych surowca. Do przekroczenia zobowiązania przyczynili się: robotnik Szepiewski, brakarz tarcicy Stępień oraz manipulant surowca tow. Cejkało.

Załoga **robotniczej spółdzielni krawieckiej „Koszalinka"** zaoszczędziła podczas wykonania swojego zobowiązania 739 złotych. Zobowiązanie jej obejmuje specjalne prace przy podniesieniu jakości wyprodukowanych towarów. Ponadto pracownicy spółdzielni urządzają nową świetlicę, przeznaczoną dla całej załogi.

Pracownicy krajalni stosują w swej pracy system oszczędnościowy Korabielnikowej.

W Czynie Październikowym pracownicy **Gminnej Spółdzielni w Debrznie** przystąpili do szerokiego popularyzowania rolniczych książek fachowych wśród chłopów. Magazynier Jan Drobiewski sprzedał [illegible] ki na ogólną sumę [illegible], a kierownik handlowy, ob. Bronisław Łęcki rozprowadził wśród chłopów książki za 4.953 złote.

Załoga Tartaku w Czaplinku wykonała w Czynie Październikowym do dnia 23 października swój roczny plan produkcji. Realizacja zobowiązań długofalowych da do końca roku dodatkową produkcję na ogólną sumę 367 tys. zł.

Jak nas informuje korespondent Jan Staniszewski — **rolnicy PZPW w Okonku**, pow. szczecinecki wykonali już część swoich zobowiązań.

Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego również kończą realizację swoich zobowiązań. Nasz korespondent Jan Bednarski pisze, że dział tapicerski podniósł jakość produkcji, przy czym zaoszczędził pokaźną ilość surowca.

O czym nie wie ZSCh ani PZGS w Drawsku...

Chłopi w powiecie drawskim chcą kontraktować trzodę chlewną ale... nie ma komu spisać z nimi umów kontraktacyjnych

MIMO trwających jeszcze wykopków, spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni pow. drawskiego wywiązują się w coraz większym stopniu z obowiązku sprzedaży Państwu ziemniaków, zboża, realizują wpłaty podatku gruntowego, SFOR-u, Narodowej Pożyczki i in. Dobrze na ogół przebiega skup żywca, który wykonany został we wrześniu w 103 proc. i dobre wyniki wykazuje także w październiku. Natomiast poważne obawy budzi stan kontraktacji trzody chlewnej na I kwartał 1952 r., której plan wykonany został do 20 października zaledwie w 20 proc. Jaka jest tego przyczyna? Czy spółdzielnie produkcyjne i chłopi nie chcą hodować trzody chlewnej i kontraktować, korzystać z szerokich ulg i uzyskiwać wysokie dochody? Wprost przeciwnie. Chcą hodować i kontraktować, posiadają odpowiednią ilość warchlaków, tylko nikt nie dociera do nich, aby zawrzeć umowy kontraktacyjne.

W pow. drawskim przyjęła się od końca ub. roku fałszywa teoryjka, że skoro w powiecie jest duża ilość spółdzielń produkcyjnych, to nie potrzeba już kierowników grup producentów. Uważano, że zarządy spółdzielni winne same zgłosić się do GS-ów i zakontraktować potrzebne ilości trzody chlewnej. Zapomniano przy tym o chłopach indywidualnych i o tym, że spółdzielniom produkcyjnym trzeba również ułatwić kontraktację. Niewiele też zmienił się ten stosunek po sierpniowej uchwale Prezydium Rządu, która postawiła przed kierownikami grup producentów szczególnie odpowiedzialne zadania: przy ścisłej współpracy z gminnymi spółdzielniami mieli oni zawierać z chłopami umowy kontraktacyjne, czuwać nad terminowym realizowaniem umów, zapoznawać chłopów z wszelkimi przysługującymi im ulgami i korzyściami, udzielać porad w zakresie hodowli itp.

Zw. Samopomocy Chłopskiej w Drawsku mechanicznie i beztrosko podszedł do zagadnienia re ktywowania kierowników grup producentów. Po prostu wyciągnął z biurka zeszłoroczne listy mężów zaufania i podał je do wiadomości zainteresowanym instytucjom. I okazało się później, że część z „wytypowanych" w ten sposób kierowników zmieniła miejsca pobytu wzgl. dawno zrezygnowała z tej funkcji. Co gorsza, ZSCh nie postarał się o niezwłoczne naprawienie błędów, przeanalizowanie kandydatów i wybranie innych. Skompletowanie kierowników grup producentów nastąpiło dopiero w tych dniach, ale znow mechanicznie.

Kiedy zapytaliśmy średniorolnego chłopa z Gawrońca, Stanisława Matusiaka, kto u nich powołany jest do zawierania umów w sprawie kontraktacji trzody chlewnej, nie umiał na pytanie odpowiedzieć. Obecny przy rozmowie pełnomocnik gminny CUS i K-u z Ostrowic, Zygmunt Markowski, nie wytrzymał:

— To Wy nie wiecie Matusiak, że Was właśnie wytypował sołtys i Wy jesteście kierownikiem grupy producentów.

— Mnie nikt o tym nie powiedział i nie zgodzę się nigdy z tą propozycją, bo nie mam na to czasu.

Jeżeli w ten sposób „typowano" i „wybierano" mężów zaufania również w innych gromadach, to nic dziwnego, że plany kontraktacyjne nie są wykonywane, bo nie miał kto spisywać umów kontraktacyjnych.

ZSCh jest również odpowiedzialny za przygotowanie do pracy kierowników grup producentów za odpowiednie ich przeszkolenie. Przecież ci, którzy bezpośrednio docierają do chłopa - producenta, muszą w pierwszym rzędzie sami być zorientowani jakie korzyści daje kontraktacja, jakie przysługują chłopom ulgi i kredyty. Muszą umieć przekonywać chłopa o opłacalności kontraktacji i zachęcić go do intensyfikacji gospodarki hodowlanej. Szkolenie to jednak zostało zaniedbane bo nie doceniano należycie gospodarczego i politycznego znaczenia kampanii hodowlanej.

— Szkolenia mężów zaufania nie przeprowadzaliśmy—mówi krótko prezes ZOP ZSCh, tow. Julian Starzyk. Odbyła się jedynie odprawa w dniu 29 września, przy bardzo zresztą nikłej frekwencji.

Wniosek jasny: jeżeli przeprowadzający kontraktację nie znają dobrze ulg i korzyści, jakie wypływają z kontraktacji, to tym bardziej nie znają ich chłopi. Istotnie. Jan Marciniak i Kazimierz Bochniarz z Bornego sprzedali w tym roku po 8 sztuk zakontraktowanych tuczników, czyli po 5 sztuk ponad normę przypadającego na ich gospodarstwa i z tego tytułu przysługiwała im zniżka w planowanym skupie zboża w wysokości 500 kg. Nie złożyli w terminie podania, bo nie wiedzieli o tej ulgze i obecnie są rozgoryczeni i zniechęceni do kontraktacji. Błąd ten trzeba niezwłocznie naprawić i chłopom tym zapewnić ulgę w sprzedaży zboża.

Kompletny brak pomocy i opieki ze strony ZSCh i zarządów gminnych spółdzielń, brak operatywnych planów tygodniowych i kontroli ich wykonania spowodował, że wielu kierowników grup producentów, którzy jeszcze działają, całkowicie zaniedbało się w pracy, nie przeprowadza pracy uświadamiającej; nie dociera do chłopów i spółdzielń ażeby zawrzeć z nimi umowy kontraktacyjne. Jest wiele gromad i spółdzielń, jak np. Gudowo i Zarańsko, które chcą kontraktować trzodę chlewną ale dotychczas nie podpisały umów jedynie z tej przyczyny, że nikt nie przyszedł do nich z tymi umowami. A wiemy przecież, że spółdzielcy z Gudowa zobowiązali się zakontraktować zespołowo w 1952 r. 160 sztuk trzody chlewnej i z działek przyzagrodowych 40 sztuk.

Nie współpracują też należycie w akcji kontraktacyjnej niektóre prezydia GRN, których członkowie nie zawsze są zorientowani w wysokości planów kontraktacji i ich realizacji, nie koordynują działalności instytucji kontraktujących terenu.

Niewystarczającym było też włączenie się do akcji niektórych komitetów gminnych naszej Partii i podstawowych organizacji partyjnych. Nie wszędzie przeprowadzono akcję uświadamiającą, ne uaktywniono agitatorów i nie zlecono im konkretnych zadań do wykonania na tym odcinku. Członkowie Partii powinni prowadzić nie tylko akcję uświadamiającą, ale także świecić przykładem i przodować w kontraktacji. To samo dotyczy kierowników grup producenów, sołtysów i aktywistów samopomocowych.

W obecnej chwili najważniejszym zagadnieniem gospodarczym i politycznym jest równomierne realizowanie wszystkich akcji: skupu, kontraktacji i zobowiązań finansowych. Dlatego też kontraktacja trzody chlewnej w pow. drawskim musi być usprawniona, a dotychczasowe zaniedbania usunięte. ZSCh musi sam zbudzić się z letargu i wspólnie z gminnymi spółdzielniami uaktywnić kierowników grup producentów. Przy współudziale rad narodowych i czynnika społeczno-politycznego trzeba przeanalizować pracę aparatu skupu i usprawnić ją. Do akcji o dalszy rozwój hodowli organizacje partyjne muszą zmobilizować wszystkich członków Partii, szczególnie zaś towarzyszy partyjnych, zatrudnionych w gminnych spółdzielniach, Zw. Samopomocy Chłopskiej, radach narodowych i ich komisjach oraz sołtysów.

(R)

Członkowie RZS »Nowe Życie« dla robotników zielonogórskich

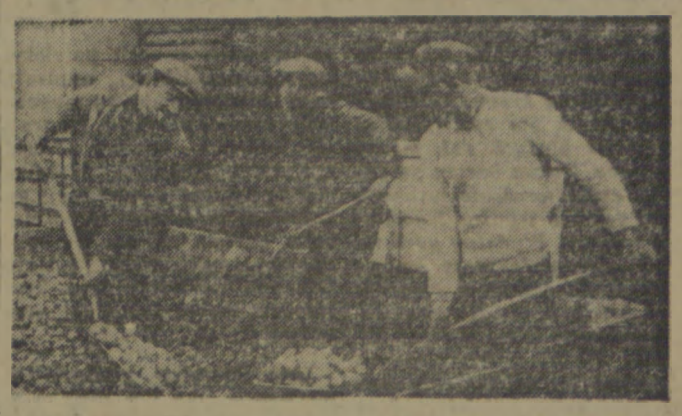

Przewodniczący RZS „Nowe Życie" Jan Wrona (na zdjęciu po lewej) sam pomagał sypać ziemniaki z wozu do wagonu.

Na przyczepie traktorowej członkowie spółdzielni produkcyjnej w Stawnie, pow. Drawsko zawieźli na stację kolejową ziemniaki, przeznaczone dla robotników z Zielonej Góry.

W RZS „Nowe Życie" w Stawnie (pow. drawski) pięknie obrodziły kartofle. Dochód spółdzielców w tym roku jest duży — toteż zdecydowali oni, że część kartofli ze swych działek przyzagrodowych sprzedadzą Państwu. Spółdzielcy napisali list do robotników z Zielonej Góry, dla których przeznaczają wysyłane ziemniaki:

My, członkowie spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie" w Stawnie (gm. Złocieniec, pow. Drawsko), jasno widzimy, że dzięki Waszej ofiarnej pracy, wykonywaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych — na wieś idzie coraz więcej maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, coraz więcej odzieży, obuwia i książek.

Cieszymy się więc, że możemy Wam okazać wdzięczność za Wasz trud i wysiłek — i sprzedajemy Państwu wagon ziemniaków z naszych działek przyzagrodowych.

Chłopi z Brzezia piętnują opieszałych i opornych

Na otwartym zebraniu organizacji partyjnej w gromadzie Brzezie (gmina Brzezie powiat Człuchów) chłopi z oburzeniem napiętnowali mieszkańców tej gromady: Michała Hołubowskiego, Michała Hliba, Marii Bezdzietnej i Wincentego Badowskiego, którzy do tej pory nie wypełnili swoich powinności wobec Państwa, mimo, że mają ku temu wszelkie warunki.

Szczególnie ostrej krytyce poddano członka podstawowej organizacji partyjnej, Stanisława Temporowskiego, który nie wywiązał się ze swoich obowiązków wobec Państwa.

Przeważająca większość rolników z gromady Brzezie wykonała już swoje obywatelskie obowiązki. Do przodujących chłopów w pierwszym rzędzie należy zaliczyć Władysława Wawrzyniaka, który uregulował wszystkie należności wobec Ludowego Państwa, a plan sprzedaży zboża wykonał z 25-procentową nadwyżką. Władysław Wawrzyniak po zakończeniu omłotów sprzeda jeszcze 500 kg zboża. Przykładem swiom pociągnął on rolników Adolfa Bezdzietnego i Jana Pawłowskiego, którzy zobowiązali się również sprzedać więcej zboża niż ich plany przewidują.

W gromadzie Brzezie jest więcej takich chłopów, którzy swoje zobowiązania wobec Ludowego Państwa wykonali z nadwyżką. Są to: Helena Boczulak, Bazyli Rabaniuk i Antoni Wiśniewski. Ostatnio np Antoni Wiśniewski odstawił 13 tuczników.

W wykonaniu wszelkich zobowiązań wobec Państwa w gminie Brzezie przoduje gromada Drzonowo. Z nadwyżką wykonali swoje plany jej mieszkańcy: Franciszek Póro, Edmund Szulakowski, Jan Kleczkowski, Rozalia Baran i Józef Szemberski.

P. Murawski

Zwiększają się dostawy ziemniaków i zboża w województwie koszalińskim

SKAŁECKI I PYTLIK ODSTAWILI 21 TUCZNIKÓW

Jak nas informuje korespondent Paszkiewicz, w gromadzie Słonowice (gmina Brzeźno) w kontraktacji trzody chlewnej przodują: ob. ob. Skałecki i Pytlik. Pierwszy z nich sprzedał Państwu 11 tuczników, a drugi odwiózł na punkt spędu — 10 świń.

GROMADA TYCHOWO WYKONAŁA ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA I ZIEMNIAKÓW

Gromada Tychowo wykonała do dnia 21 października br. roczny plan skupu zboża, sprzedając Państwu 23.303 kg ziarna. Tychowo zrealizowało również plan sprzedaży ziemniaków w 150 proc.

W wykonaniu obywatelskich obowiązków wobec Państwa przoduje chłop Józef Chacherski z Tychowa, który zobowiązany był do sprzedaży 800 kg zboża, a zawiózł do punktu skupu Gminnej Spółdzielni — 2.975 kg zboża. Małorolny chłop Kuliczny z Tychowa sprzedał Państwu 1.127 kg ziarna ponadplanowego, za które otrzymał premię pieniężną.

GROMADY BORZYSŁAW i TRZONOWO ZREALIZOWAŁY W 94 PROC. ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA

Chłopi gromady Borzysław (gm. Tychowo) wykonali już roczny plan skupu zboża w 94 proc., a w 200 proc. zrealizowali gromadzki plan sprzedaży ziemniaków. Gromada Trzonowo w tej samej gminie wykonała roczny plan skupu zboża w 93 proc. — zaś plan sprzedaży ziemniaków zrealizowała w 100 proc.

W gromadzie tej przoduje, dając przykład wypełnienia wszystkich obowiązków obywatelskich, sołtys Lulski. Sprzedał on Państwu 1500 kg zboża ponad plan.

WZOROWYCH OBYWATELI PAŃSTWO NAGRADZA — OPORNYCH KARZE

Wielu chłopów w gminie Tychowo wywiązało się całkowicie ze swych obowiązków wobec Państwa. Chłopów tych Państwo Ludowe nagradza m. in. w skupie zboża wysokimi premiami pieniężnymi.

Są jednak i tacy w gminie Tychowo, którzy uchylają się od wykonania swoich obowiązków, tłumacząc się często zmyślonymi historyjkami o wyjątkowych nieurodzajach itp., kiedy właśnie w ich gospodarstwach plony są wyższe od wielu innych. W ten sposób usiłują uchylić się od wykonania obowiązków: Władysław Fronczak i Józef Palczech z gromady Warmino, Stefan Urbaniak z Czernkowa, Władysław Fronczak z Wronina i Jan Kulawiak z Wałekówka.

Małorolni i średniorolni chłopi w tych gromadach, którzy wywiązali się ze swych obowiązków wobec Państwa domagają się, aby opornych i sabotujących plany gospodarcze przykładnie ukarano.

Kto obudzi Komisje Kulturalno-Oświatowe Rad Zakładowych Kolejarzy w Sławnie?

Przy pięciu istniejących na stacji Sławno, radach zakładowych powołano komisje kulturalno - oświatowe, które od czasu ich powołania nie odbyły ani jednego zebrania. Kierownik świetlicy próbował wprawdzie zwołać posiedzenie, ale nikt z członków nie przybył na nie.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Sławnie powinna zainteresować się pracą tych komisji, w razie potrzeby spowodować wybór nowych członków i pouczyć rady zakładowe kolejarzy, jak mają opiekować się ich pracą.

ST. SOLIŃSKI

Zwiększyć liczbę lekarzy specjalistów w naszym województwie

Województwo koszalińskie odczuwa wciąż brak dostatecznej liczby lekarzy specjalistów, a ci którzy tu pracują, są przeciążeni pracą.

Np. na całe województwo koszalińskie ordynuje tylko dwóch lekarzy - laryngologów, jeden pediatra i jeden okulista. Brak jest neurologa, a chorych kieruje się do Gdańska, lub Szczecina, co pociąga za sobą wysokie koszty.

Wojewódzki Wydział Zdrowia powinien więc energiczniej niż dotychczas starać się o pozyskanie kilku lekarzy specjalistów.

Kronika KOSZALINA

Kino MŁODA GWARDIA — ROKOSSOWO — „Lenin w Październiku"—film. prod. radz. Pięć seansów o godz. 20-ej. W niedziele i święta o godz. 17 i 20. Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa 30.

* * *

ODCZYT p. t. „Stalinowska strategia wojenna" wygłosi dziś o godzinie 17 w Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym tow. Włodzimierz Szuba. Wstęp na odczyt bezpłatny.

* * *

ZAKAZ SPRZEDAŻY WÓDKI W KAŻDĄ SOBOTĘ oraz 1, 15 i ostatniego dnia miesiąca od godziny 14 uchwalono na sesji Miejskiej Rady Narodowej.

Dla kierowników sklepów, którzy nie będą przestrzegać tej uchwały przewidziano surowe kary.

Kronika SŁUPSKA

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 20 — Al. Wojska Polskiego.
MUZEUM — pl. Zwycięstwa — otwarte od 12 do 17.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

KOSZALIN — kino „Polonia" — „Radziecki Azerbejdżan" — kolorowy.
SŁUPSK — kino „Polonia" — „Niedźwiedź".
BIAŁOGARD — kino „Bałtyk" — „Błyskawica".
WAŁCZ — kino „Tęcza" — „Donieccy górnicy" — film kolorowy.
SZCZECINEK — kino „Przyjaźń" — „Narzeczona z Turkmenii".

Początek seansów we wszystkich kinach o godzinie 16, 18 i 20. W niedziele i święta o godzinie 12, 14, 16, 18 i 20, poranki o godz. 10.

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-2-24098. Nr 2916. 2.11.51.

Matejko ukochany artysta narodowy

„Ciemna klatka schodowa udekorowana aż po sam szczyt czarną krepą, zielenią i świecami. A oto zmarły. Cienkie palce bladych rąk mocno splecione. Twarz barwy pergaminu czyni wrażenie wstrząsające, pomimo wyrazu łagodności i spokoju. Wydatny garb na nosie występuje teraz jeszcze mocniej. Zaczesane w górę włosy i broda à la Henryk IV przyprószone lekko siwizną. Zaledwie 55 lat przeżył. Wcześnie zgasł ten wielki entuzjasta, płomienny patriota. Jego trud, poniesiony dla sławy ojczyzny, jest bezprzykładny. Dla stworzenia tak ogromnego cyklu epopei polskiej trzeba było zaiste gigantycznych sił i oddanej duszy. Tak, w tym niewielkim ciele żyła prawdziwie heroiczna dusza..."

Pisał ten list Ilia Riepin, wielki malarz rosyjski, w dniu, w którym przybył do Krakowa, aby złożyć hołd wielkiemu malarzowi polskiemu, Janowi Matejce. Lecz właśnie tego samego dnia, 1 listopada 1893 r., Matejko umarł. Głęboko wstrząśnięty Riepin długo błądził po mieście, rozmyślał o matejkowskich obrazach i o przedstawionych na nich dziejach narodu polskiego. Do swego listu dopisał: *„Wierzę dziś silniej, niż kiedykolwiek w braterstwo ludów..."*

Listy Riepina o Matejce, to jeden z najpiękniejszych dokumentów tradycyjnej przyjaźni polsko-rosyjskiej, która tylokrotnie cechowała najwybitniejszych przedstawicieli obydwu narodów, rozwijając się na glebie postępowych idei, przeciw jednakowo znienawidzonemu uciskowi społecznemu i narodowemu.

Matejko i Riepin byli wielkimi realistami swojej epoki, najściślej związanymi z narodem, którzy z podobną pasją i podobnie genialnie przeciwstawili się burżuazyjnemu, zachodnio-europejskiemu formalizmowi, przeobrażającemu wówczas sztukę wszystkich krajów w antyrealistyczne, kosmopolityczne „zwierze pociągowe kapitalizmu".

Lecz Matejko przedwcześnie umarł. Polska sztuka szybko i łatwo uległa zaraźliwej chorobie formalizmu. W środowisku modnych plastyków „nie wypadało" już nawet wspominać Matejki. Wstydzono się go wobec „Europy". Istotnie ideowość treści, płomienny patriotyzm, realizm formy dzieł Matejki nie miały nic wspólnego z „bezczasowym kolorem", „płaszczyzną zamkniętą w sobie i obojętną na otoczenie", czy innymi założeniami programu sztuki formalistycznej.

Polska sztuka pomatejkowska po twórczym, lecz krótkim okresie realizmu krytycznego, uległa niemal całkowicie formalistycznym prądom schyłkowym, impresjonizmowi i konstruktywizmowi.

Nie będziemy tu charakteryzowali tych prądów i dziesiątek ich odmian. Do czego jednak formalizm doprowadził polską sztukę, niechaj świadczy wypowiedź czasopisma „Plastyka" z 1938 r.: *„Atmosfera otaczająca wystawy i powstające dzieła przedziwnie jest osnała, przedziwnie obojętna. Przytępienie u odbiorców wrażeń i to samo przytępienie u tych, którzy winni być tych wrażeń sprawcami".*

Dzisiaj polska sztuka odżywa. Jakże inna atmosfera otacza wystawy, powstające dzieła, artystów. Sztuka powraca bowiem z manowców kosmopolityzmu na drogi narodowe, ze ślepego zaułka formalizmu na szlaki realizmu, coraz ściślej włącza się w nurt życia polskich mas ludowych, starając się nawiązać do żywotnej tradycji matejkowskiej.

Na czym polega wielkość dzieł Matejki? Siła sztuki matejkowskiej tkwi przede wszystkim w jej patriotyźmie. Postawa ideologiczna Matejki była wprawdzie niejednolita. Z początkowych, jeszcze ówcześnie postępowych pozycji patriotyzmu mieszczańskiego, osądzającego bezkompromisowo magnackich sprzedawczyków i zdrajców winnych upadku Polski („Kazanie Skargi"), Matejko pod naciskiem arystokracji galicyjskiej przechodzi w późniejszym okresie na pozycje solidaryzmu narodowego („Unia Lubelska"). Ostrze jego krytycyzmu wobec feudalnej przeszłości tępieje.

Lecz Matejko zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie sięga uczuciami głębiej — poprzez warstwy ideologii mieszczańskiej i szlacheckiej — do podstawowych podkładów patriotyzmu ludowego.

Dzieła Matejki wyrażały nie tylko szczery, głęboki patriotyzm. Matejko, jako realista, musiał dostrzegać i dostrzegał, że historii narodu nie tworzą jednostki. Płótna jego zaludniają tłumy. W przełomowych, historycznych wydarzeniach uczestniczą nie tylko królowie, książęta, magnaci — jak to przedstawiało przeważnie przedmatejkowskie, polskie malarstwo historyczne.

Ważną rolę odgrywają również przedstawiciele ludu, miejskie pospólstwo („Hołd pruski"), chłopi („Grunwald").

Bliska Matejce idea zbiorowego kształtowania historii przez cały naród znalazła najpiękniejszy wyraz w obrazie „Kościuszko pod Racławicami". Oto był drugi powód, obok patriotyzmu, dla którego sztuka Matejki wyszła poza krąg bezpośrednich, finansujących ją nabywców i zgodnie ze świadomą wolą i pragnieniem artysty, stała się dorobkiem narodowym.

Wielkość Matejki nie kończy się jednakże na walorach treści jego dzieł. Matejko jest zarazem najwybitniejszym reprezentantem formy narodowej w polskiej sztuce. Forma taka wyrasta z wnikliwej bogatej wiedzy o życiu własnego narodu i kraju, o jego kulturze i historii. Matejkę można by nazwać uczonym. Jego obrazy były bowiem podbudowane taką właśnie wiedzą i zdumiewającą erudycją. Matejko był niestrudzonym poszukiwaczem prawdy o epokach, wydarzeniach, postaciach, które miał zamiar przedstawić. Stąd realizm jego dzieł, stąd narodowa forma.

„Matejko miał wielką, obejmującą naród duszę i potrafił gorąco i trafnie wypowiadać w swej twórczości miłość do narodu" — pisał Riepin w dniu śmierci Matejki. To krótkie, proste zdanie, najlepiej ujmuje sens wielkiej matejkowskiej tradycji, którą podejmuje dziś polska sztuka. Matejko jest wiecznie żywy, nie tylko jako artysta narodowy. Matejko żyje jako nauczyciel sztuki narodowej, patriotycznej, realistycznej. Te wartości, które bezskutecznie usiłował zniszczyć w polskiej sztuce formalizm, są jednakże najtrwalsze i twórcze. Odżywają one z nową siłą w polskim realiźmie socjalistycznym.

BARBARA OLSZEWSKA

GŁOS sportowy

Ostatni mecz — pierwsze zwycięstwo...

GWARDIA (SZCZECIN) 3:0 UNIA (CHORZÓW)

Ponad 15 tysięcy publiczności przybyło wczoraj na stadion Kolejarza, aby zobaczyć mecz Mistrza Polski Unii z Chorzowa z naszą Gwardią. Przed meczem zawodnicy Gwardii Stefanik i Bartczak otrzymali nagrody w postaci radia i zegarka za 200-tną rozgrywkę.

Ostatni występ naszych ligowców przyniósł im zasłużone zwycięstwo 3:0 do przerwy 2:0, oto wynik tego spotkania. Bramki zdobyli: w 17 minucie Stefanik, w 19-tej minucie Piątek i w 60-tej minucie Piszak.

Składy drużyn. Gwardia: Serkowski, Wielga, Stachecki, Boroń, Derdziński, Stefanik, Piątek, Suchogórski, Piszak, Opitz i Bartczak.

Unia: Wyrobek, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Cebula, Jacek, Przecherka, Skorupa, Alszer, Tim i Kubicki. Sędzia Gronowski z Warszawy.

Długo, bo aż cały sezon piłkarski czekała szczecińska publiczność na zwycięstwo ligowej Gwardii. Z meczów dotychczasowych wracali sympatycy piłki nożnej zawsze zniechęceni, bo ani razu nasza Gwardia nie odniosła zwycięstwa, sukcesami były remisy.

Jednak ostatni mecz ligowy z Unią Chorzów przyniósł Gwardii wielki sukces, gdyż nie tylko jedenastka nasza udowodniła, że w pierwszej lidze nie znalazła się przypadkowo, lecz również potrafiła zagrać na prawdę ładnie i na poziomie, a co więcej zdecydowanie zwyciężyć i to nie z byle kim, bo z drużyną Mistrza Polski. To pierwsze zwycięstwo wróciło Gwardii jej sympatyków, którzy wreszcie mogli oklaskiwać doskonałe zagrania i piękne strzały swych pupilów.

Prawie przez cały czas meczu za wyjątkiem pierwszych 15 minut II połowy gry zdecydowaną przewagę mieli gwardziści. Otwartym atakiem, współdziałaniem wszystkich linii i dokładnymi podaniami gwardziści zdobywali szybko teren i co chwilę stwarzali niebezpieczne sytuacje pod bramką Unii. Należy zaznaczyć, że gra cały czas toczyła się w szybkim tempie, a obie drużyny wykazały dobrą kondycję.

Zespół Gwardii zagrał poraz pierwszy bez słabych punktów. Serkowski w bramce bronił pewnie i szczęśliwie. Stachecki i Wielga tworzyli zgraną obronę, a Derdziński znakomicie pokrył Alszera. Dwaj pozostali pomocnicy Stefanik i Boroń często wzmacniali atak i zawsze zdążyli się cofnąć, gdy gra przenosiła się na ich połowę. W ataku bez zarzutu zagrali Piątek, Opitz, Piszak i Suchogórski, ten ostatni zasłużył na pochwałę swoją ambitną grą. Najlepszym graczem na boisku był bezwarunkowo Bartczak.

Drużyna Mistrza Polski wystąpiła bez Cieślika. Mecz swój w Szczecinie zagrała bardzo słabo. Jedynym jasnym punktem w ich zespole był Cebula, na którym załamywały się często ataki Gwardii. Wyrobek za puszczone bramki nie ponosi odpowiedzialności. W ataku dobrze zagrał Alszer, ale pilnowany przez Derdzińskiego nie miał ani jednej dogodnej pozycji do strzału. Najgorzej zagrała obrona Unii, a przede wszystkim Bomba.

90 MINUT GRY

Mecz rozpoczynają goście. Po chwili pierwszy atak Unii na bramkę Gwardii kończy się strzałem Skorupy w aut. Następnie atak przeprowadzają gospodarze, Opitz przejmuje podanie Boronia, oddaje piłkę do Piątka, lecz szybszy jest Cebula i dalekim wykopem wyjaśnia sytuację. W piątej minucie gry piłkę dostaje Tim, podprowadza do linii 16-ki, ostro strzela, niestety, pół metra od słupka. Również po chwili nie trafia do bramki Przecherka. Teraz do głosu dochodzą gospodarze, strzela ponad poprzeczką Suchogórski, a za chwilę ostry i celny strzał Bartczaka zmusza Wyrobka do parady. Nie trafia również do bramki „główka" Bartczaka oraz strzał Piszaka.

W 17-ej minucie gry sędzia dyktuje rzut wolny z 25 metrów w stronę bramki Unii za faul na Suchogórskim. Rzut egzekwuje Stefanik, pięknie strzał w prawy róg bramki i mimo interwencji Wyrobka — 1:0 dla Gwardii.

Nie przebrzmiały jeszcze oklaski po pierwszej bramce, a już Piątek po akcji całego napadu nie do obrony strzela z bliska, podwyższając wynik na 2:0. Po tej bramce Unia wyraźnie załamała się. Do końca pierwszej połowy przewagę mają Gwardziści, jednak większość akcji kończy się na dobrze grającym Cebuli, a strzały idą w aut, lub stają się łupem Wyrobka.

Pierwsze minuty drugiej połowy gry należą do Unii. Strzały Alszera, Tima i Przecherki są niecelne. Ze strony Gwardii w tym czasie notujemy strzał Piątka obroniony przez Wyrobka oraz wolny Opitza przeniesiony kilka centymetrów nad bramką.

Gwardia zdobyła znowu przewagę w 60-tej minucie gry, gdy Piszak z dośrodkowania Bartczaka strzela trzecią bramkę. Teraz ataki Gwardii nie ustają, kolejno oddają strzały Bartczak i Piątek, jednak strzały te pewnie broni bramkarz Unii. W tym okresie gry z drużyny gości do głosu dochodzi jedynie Alszer, strzela z linii 16-ki, jednak Serkowski broni wspaniale.

Do końca spotkania wyraźną przewagę mają Gwardziści. W 87-mej minucie gry Piątek ma możność poprawić wynik, jednak piłka schodzi mu z nogi.

Po meczu publiczność długo i gorąco oklaskiwała pierwsze zwycięstwo naszych ligowców.

A. Borkowski.

Sportowcy Śląska witają piłkarzy ZSRR

Przebywający w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej piłkarze Dynamo (Tbilisi), przybyli 31. X. br. do Katowic.

Gości radzieckich powitał w serdecznych słowach na Placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w Katowicach przewodniczący Zarządu Miejskiego TPPR Stępniewski, wyrażając radość z powodu odwiedzin przedstawicieli przodującego w świecie sportu radzieckiego.

Wśród niemilknących oklasków i okrzyków na cześć Generalissimusa Józefa Stalina, Prezydenta RP Bolesława Bieruta i obozu pokoju, delegacje sportowców śląskich wręczyły wiązanki kwiatów zawodnikom radzieckim.

W godzinach wieczornych piłkarze Dynamo (Tbilisi) byli obecni na koncercie wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach.

REGATY JESIENNE

Fragment regat, na pierwszym planie jacht AZS „Przodownik", który zajął II-gie miejsce w biegu o najszybszą jednostkę.

„Przodownik" i „Swantewit".

LZS Błotno przoduje

Sportowcy LZS Błotna, wraz ze wszystkimi mieszkańcami swej gromady, uroczyście spędzili ubiegłą niedzielę. Od samego rana na wiejskim boisku siatkówki odbywały się rozgrywki o puchar PKKF-u Nowogard. Pierwsze miejsce i puchar zdobyła drużyna LZS-u Błotno, która w decydującym spotkaniu po ciekawej grze pokonała zespół Ogniwa z Nowogardu w stosunku 2:1. Poszczególne sety 15:12, 12:15, 15:9. Młodzi wiejscy sportowcy zwycięstwem tym udowodnili, że są najlepszą drużyną siatkówki w pow. Nowogard.

Następną imprezą sportową był towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy LZS Błotno a LZS Buków, pow. Kamień. Po żywej grze zwyciężył Buków 2:0.

Wieczorem świetlica gromadzka szczelnie była wypełniona chłopami z Błotna oraz okolicznych spółdzielń produkcyjnych. Akademia ku czci Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stała się gorącą manifestacją krzepnącej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Po akademii przewodniczący PKKF-u Nowogard ob. Michał Kowal wręczył członkom przodującego LZS-u Błotno zdobyte ostatnio znaczki SPO i BSPO. Ogółem 28 sportowców LZS-u powiększyło rzesze posiadaczy zaszczytnych odznak sportowych.

Wśród sportowców wiejskich odznaki otrzymali: sekretarz KG PZPR tow. Tadeusz Matias, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Franciszek Pawlak, sekretarz ZSL-u Czesław Smolny oraz kier. agencji pocztowej Hieronim Ćwikliński.

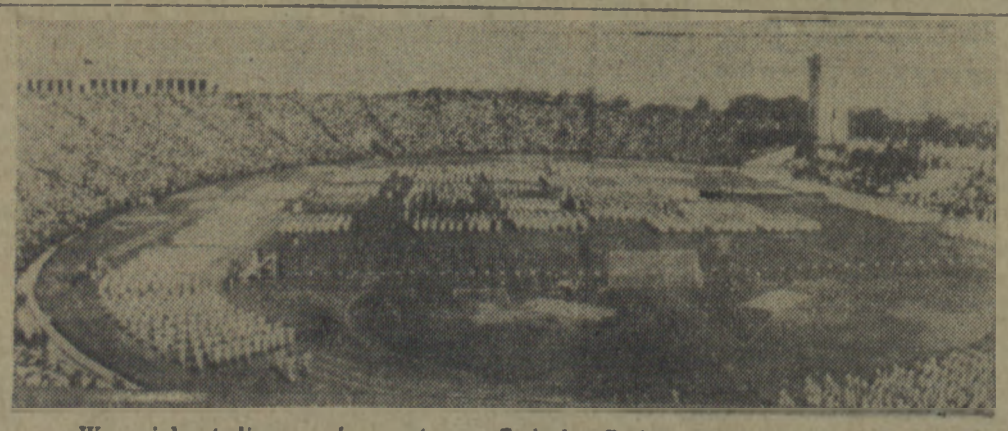

Wspaniałe stadiony mają sportowcy Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: nowy stadion w Baku.

Sportowcy LZS-ów pomagają w akcji jesiennej

Sportowcy Ludowych Zespołów całego naszego województwa biorą aktywny udział w akcji planowego skupu na wsi. Na zebraniach gromadzkich i gminnych tłumaczą oni swym rodzicom i sąsiadom obowiązek terminowego spłacania podatku gruntowego i rat Pożyczki Rozwoju Sił Polski oraz uświadamiają chłopów jak wielkie znaczenie ma dla Państwa planowa sprzedaż zboża, dostawa ziemniaków i kontraktacja trzody chlewnej.

W samym tylko powiecie Chojna odbyły się 4 zebrania gromadzkie w Krzymowie, Nawodnej, Czarterach i Sitnie z udziałem sportowców wiejskich i przedstawicieli PKKF-u, na których zawodnicy LZS-ów zobowiązali się czynnie pomagać w akcji jesiennej.

— **Ojciec mój** — powiedziała na zebraniu w Nawodnej kol. Hulewicz — **przedterminowo i ponad plan wypełnił swój obowiązek wobec Państwa. My sportowcy wiejscy powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby nasi rodzice przodowali w sprzedaży zboża i dostawach ziemniaków. Klasa robotnicza i Państwo Ludowe poprawiło nasze chłopskie życie, pozwoliło nam uprawiać sport i korzystać z rozrywek kulturalnych. Dlatego obecnym naszym czołowym zadaniem jest odwdzięczyć się robotnikom i walczyć o szybką dostawę do miast chleba i ziemniaków.**

Również z gromady Nawodna rodzice sportowców Ogielskiego i Nowojczyka już wywiązali się ze wszystkich obowiązków wobec Państwa.

Skład siatkarzy Szczecina na mecz w Bydgoszczy

Siatkarki nasze w Bydgoszczy wystąpią w następującym składzie: Sadurska, Machowicz, Pigłowska, Bartoszewska, Ryzlewicz, Chabior i Gut z Kolejarza oraz Gauer, Górzenka i Chyrosz z AZS.

Skład siatkarzy męskiej na zawody w Bydgoszczy jest tesmem trzech następujących drużyn: Kolejarza, Gwardii i AZS-u i przedstawia się następująco: Laskowski, Chomicki, Bielakow, Nazarewicz, Kurpios, Klemens, Tuziński, Pitucha, Koźbiał i Dziedziniewicz. Trenerem siatkarek i siatkarzy jest ob. Bartoszewski.